



gazeta
uniwersytecka UŚ

ISTNIEJE OD 1992 ROKU

MIESIĘCZNIK
UNIWERSYTETU
ŚLĄSKIEGO
W KATOWICACH

#1 (331)
październik 2025
ISSN 1505-6317

Ceramika – medium idealne / str. 22–23

iceq.pl



Międzynarodowy Kongres Jakości Kształcenia

Katowice | 22–24 października 2025

iceq@us.edu.pl

Konsorcjum Akademickie Katowice – Miasto Nauki

Uniwersytet Śląski
w Katowicach



Uniwersytet Ekonomiczny
w Katowicach



Śląski Uniwersytet
Medyczny w Katowicach



Politechnika Śląska



Akademia Wychowania
Fizycznego w Katowicach



Akademia Sztuk Pięknych
w Katowicach



Akademia Muzyczna
im. Karola Szymanowskiego
w Katowicach





gazeta
uniwersytecka UŚ

ISTNIEJE OD 1992 ROKU

MIESIĘCZNIK
UNIwersytetu
ŚLĄSKIEGO
W KATOWICACH

Pismo ukazuje się od 1992 roku
za zgodą rektora Uniwersytetu Śląskiego
ISSN 1505-6317

REDAKTOR NACZELNA

Agnieszka Sikora

SEKRETARZ REDAKCJI

Tomasz Płosa

REDAKCJA

Weronika Cygan-Adamczyk, Julia Galas,
Małgorzata Kłoskiewicz, Sylwia Krawczyk,
Olimpia Orządą, Maria Sztuka

FELIETONIŚCI

Małgorzata Kita, Stefan Oślizło, Tadeusz Sławek

KOREKTA

Katarzyna Wyrwas

LAYOUT

Łukasz Kliś | rysunki: Marek Głowacki, Janusz Kożusznik

OPRACOWANIE WERSJI INTERNETOWEJ

Bianka Porębska

ADRES REDAKCJI

ul. Bankowa 12, pokój 1.5
40-007 Katowice, tel. 32 359 19 64
gazeta@us.edu.pl | www.gu.us.edu.pl

SKŁAD

Agnieszka Jelonekiewicz

DRUK

Zapol
71-062 Szczecin, al. Piastów 42

NAKŁAD

1000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania, adiustacji
i redagowania tekstów. Redakcja nie identyfikuje się
ze wszystkimi przedstawionymi poglądami autorów.
Niektóre z nich traktujemy jako zaproszenie do dyskusji.

OKŁADKA

Jolanta Herma-Pasińska: fragment rzeźb z cyklu
Architektura stworzenia



Rawa – niewidoczna rzeka / str. 16–17

W numerze:

KRONIKA UŚ / str. 4–5

WYWIAD

W nauce nigdy nie należy się
poddawać / str. 6–8

FELIETON LITERACKI

Przeczytajmy tę książkę / str. 9

WYWIAD

DIGICREA otwiera szerzej drzwi
sektorów kreatywnych / str. 10–11

ŚLĄSKIE. PERSPEKTYWY

Zagłębie Dąbrowskie – dzisiaj
i jutro / str. 13

BADANIA NAUKOWE

Paleopozary w Górnośląskim
Zagłębiu Węglowym / str. 14–15

BADANIA NAUKOWE

Rawa – niewidoczna rzeka
str. 16–17

WYWIAD

Demokracja na 101 sposobów
str. 18–20

FELIETON

A może by na warsztaty? / str. 21

DZIAŁALNOŚĆ ARTYSTYCZNA

Ceramika – medium idealne
str. 22–23

INFORMACJE

Camp Dream. Speak. Live i Letnia
Studencka Szkoła Logopedów UŚ
str. 24–25

KANAŁ MUZYCZNY

Prisencolinensinainciniusol / str. 26

FELIETON

Wspomnienia z wakacji / str. 27

KONFERENCJE

O sagach islandzkich w Katowicach
i Krakowie / str. 28

INFORMACJE

Nowości Wydawnictwa
Uniwersytetu Śląskiego / str. 30

Uniwersytet Śląski w rankingu The Nature Index 2025

W najnowszym rankingu „The Nature Index 2025 Research Leaders” Uniwersytet Śląski w Katowicach po raz kolejny obronił pozycję lidera wśród śląskich uczelni. W ogólnej klasyfikacji polskich uczelni UŚ uplasował się na 6. miejscu. Naszczególną uwagę zasługuje nasz wynik w naukach chemicznych. W skali kraju uzyskaliśmy w tej kategorii 4. pozycję – najwyższą w regionie. Pierwszym miejscem w województwie śląskim możemy się również poszczycić w naukach fizycznych oraz naukach o Ziemi. W obu tych przypadkach odnotowaliśmy awans względem ubiegłego roku, jeżeli chodzi o klasyfikację krajową.

W zestawieniu grup czasopism zostaliśmy sklasyfikowani wysoko wśród uczelni polskich – zarówno w kategorii Nature & Science (4. miejsce), jak i w kategorii Natural Sciences (6. miejsce). W obydwu kategoriach zajęliśmy 1. miejsca w województwie śląskim. Po raz kolejny w ogólnej klasyfikacji zostały uwzględnione też nauki biologiczne.

„Nature Index” to otwarta baza danych afiliacji autorów i relacji instytucjonalnych, która na bieżąco monitoruje artykuły naukowe z obszarów nauk ścisłych i przyrodniczych oraz nauk o zdrowiu publikowane w prestiżowych czasopismach wybranych przez niezależną grupę badaczy. Zestawienie „Nature Index 2025 Research Leaders” dotyczy okresu od 1 stycznia do 31 grudnia 2024 roku.

Eksperymenty naukowców z UŚ na ISS

14 lipca 2025 roku po 433 godzinach, 18 dniach i 288 orbitach wokół Ziemi kapsuła Dragon „Grace” z załogą Axiom 4 (Ax-4), w której znajdował się polski astronauta dr inż. Sławosz Uznański-Wiśniewski, odłączyła się od Międzynarodowej Stacji Kosmicznej (ISS). Rozpoczęła tym samym powrót na Ziemię,

a astronauta wodował 15 lipca ok. godz. 11.30 czasu polskiego u wybrzeży Kalifornii. Wraz z dr. inż. Sławoszem Uznańskim-Wiśniewskim wróciły na Ziemię eksperymenty, które zostały opracowane przez polskie zespoły naukowców w ramach misji naukowo-technologicznej IGNIS. Wśród nich były dwa eksperymenty związane z badaczami z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

Jeden z eksperymentów, AstroMentalHealth, został przygotowany przez zespół dr Agnieszki Skorupy z Wydziału Nauk Społecznych. Członkami zespołu z Uniwersytetu Śląskiego byli również pracownicy Instytutu Psychologii UŚ: wicekierownik projektu dr Mateusz Paliga, prof. UŚ, oraz dr Dagna Kocur, prof. UŚ. Celem projektu było sprawdzenie wpływu warunków panujących na ISS, w tym izolacji, na zdrowie psychiczne i psychologiczne funkcjonowanie astronautów. Badania prowadzono równolegle w kosmosie oraz w analogowym habitatcie Lunares w Pile. Wyniki mogą okazać się niezwykle przydatne podczas selekcji i szkolenia przyszłych astronautów.

Drugi projekt, Yeast Tardigrade-Gene, realizowało konsorcjum trzech uczelni: Uniwersytet Szczeciński (koordynator), Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu i Uniwersytet Śląski. Jego celem było wysłanie na ISS nowego szczepu drożdży, aby sprawdzić, jak radzi sobie w warunkach mikrograwitacji i promieniowania. Nad eksperymentem podczas całej misji czuwał Sławosz Uznański-Wiśniewski.

35. letnia szkoła języka polskiego

Przez cztery tygodnie sierpnia na Uniwersytecie Śląskim – jak co roku od 35 lat – odbywały się intensywne kursy języka polskiego. Dzięki programom Narodowej Agencji Wymiany Akademickiej był to kursy stacjonarne i zdalne. Ich uczestnikami byli obcokrajowcy – studenci, wykładowcy, lektorzy i nauczyciele z całego świata, którzy doskonalili znajomość

języka polskiego, zdobywali wiedzę o polskiej kulturze, literaturze i historii.

Inauguracja jubileuszowej letniej szkoły oraz letnich kursów dla nauczycieli języka polskiego z zagranicy odbyła się w sali konferencyjnej Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie. Miała charakter hybrydowy – na miejscu pojawiło się ok. 190 uczestników, a online łączyło się 150 osób. Wykład inauguracyjny pt. „Chłopi” i „Chłopki”, czyli *Kuciel-Frydryszak uzupełnia Reymonta* wygłosił rektor Uniwersytetu Śląskiego, prof. dr hab. Ryszard Koziół. Wykład był również formą uczczenia przypadającej w 2025 roku setnej rocznicy śmierci polskiego noblisty, Władysława Stanisława Reymonta.

Zajęciom z języka polskiego i warsztatom z wiedzy o Polsce oraz seminariom metodycznym towarzyszyły spotkania, projekcje filmów, wycieczki, koncerty, pikniki oraz gry językowe. W czasie letniej szkoły część programu poświęcono zagadnieniom regionalnym, czemu służyły m.in. zaplanowane przez organizatorów wycieczki po Górnym Śląsku i Śląsku Cieszyńskim.

Anouk Herman laureatką Nagrody Literackiej Gdynia

Absolwentka i doktorantka UŚ Anouk Herman została laureatką Nagrody Literackiej Gdynia w kategorii poezja za tom *Silesian Gothic*. Nagrodzona praca to poetycka podróż przez krajobrazy Śląska, gdzie tradycja spotyka się z queerową i feministyczną wrażliwością. To odważna i eksperymentalna książka, w której Śląsk zyskuje nową symbolikę. Ogłoszenie wyników jubileuszowej, 20. edycji konkursu odbyło się 29 sierpnia w Teatrze Muzycznym w Gdyni.

Nagroda Literacka Gdynia jest przyznawana od 2006 roku uchwałą Rady Miasta Gdyni w celu uhonorowania wyjątkowych osiągnięć żyjących polskich twórców. Kapituła honoruje teksty w czterech kategoriach: esej, poezja, proza i przekład na język polski.

Wyprawa polarna na Svalbard 2025

Zespół badaczy z Centrum Studiów Polarnych Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach wziął udział w kolejnej interdyscyplinarnej ekspedycji na Svalbard, kontynuując wieloletnie badania nad dynamiką lodowców oraz zmianami zachodzącymi w środowisku polarnym pod wpływem globalnego ocieplenia. Tegoroczna ekspedycja, realizowana w ramach europejskiego projektu badawczego LIQUIDICE, przeprowadziła badania terenowe obejmujące pomiary bilansu masy lodowców, zmienności pokrywy śnieżnej, rozmrażania wieloletniej zmarzliny oraz dynamiki odpływu ze zlewni zlodowconych. Wykonano serwis i pomiary na rzece odwadniającej Lodowiec Werenckiold, gdzie funkcjonuje posterunek hydrometeorologiczny dostarczający dane o natężeniu przepływu wody i ilości niesionych osadów. Ponadto przeprowadzono pomiary geofizyczne obszarów peryglacialnych, czyli terenów odsłoniętych przez cofający się lodowiec. Dane te, w połączeniu z danymi satelitarnymi, posłużą do dalszego modelowania i są kluczowe dla lepszego zrozumienia dopływu słodkiej wody do oceanów oraz zmian zachodzących w środowisku polarnym. Naukowcy prowadzili także obserwacje procesów geomorfologicznych obejmujące szczegółowe kartowanie form polodowcowych w rejonie Lodowca Nann. Badania były częścią projektu finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki, którego celem jest rekonstrukcja

zasięgu lodowców i środowiska południowego Svalbardu w okresie Optimum Klimatycznego Holocenu.

W ramach realizacji projektu „Drone-based assessment of albedo variations in crevassed zones of southern Spitsbergen glaciers” (Arctic Field Grant, AFG) wykonano loty dronem wyposażonym w aparaturę pomiarową nad strefą szczelin Lodowca Hansa. Przeprowadzono również pomiary naziemne w celu kalibracji danych. Wyniki pozwolą określić rozkład albedo w tej części lodowca (zdolność powierzchni do odbijania światła) i lepiej zrozumieć wpływ struktury lodowców na ich topnienie. Równolegle prowadzone były projekty doktorantów Międzynarodowej Środowiskowej Szkoły Doktorskiej (współfinansowane z JUSt transition – Potencjał Uniwersytetu Śląskiego podstawą Sprawiedliwej Transformacji regionu) obejmujące m.in. obserwacje procesów ablacyjnych w strefie czołowej Lodowca Hansa oraz pomiary oceanograficzne systemów glacialnych Południowego Spitsbergenu.

W skład zespołu weszli: dr Elżbieta Łepkowska, dr Marta Kondracka, dr Michał Cieplý, mgr Aleksandra Osika, mgr Natalia Łatacz, mgr Dawid Saferna, mgr Dominik Cyran, Marcin Bieński oraz Maurycy Kot.

Badania wpisują się w Priorytetowe Obszary Badawcze Uniwersytetu Śląskiego (POB 3): Zmiany środowiska i klimatu wraz z wyzwaniami społecznymi. Wsparcie działań terenowych zapewniło centrum naukowo-logistyczne BERA, a badania prowadzone były z wykorzystaniem infrastruktury Polskiej Stacji Polarnej w Hornsundzie

oraz Stacji Polarnej im. Stanisława Baranowskiego na Spitsbergenie.

15. Międzynarodowa konferencja European Meeting on Ferroelectricity

Od 31 sierpnia do 5 września w Międzynarodowym Centrum Kongresowym w Katowicach odbywały się jednocześnie dwie konferencje – 15th European Meeting on Ferroelectricity (EMF-15) oraz Polsko-Litewsko-Ukraińska konferencja (PLU-7). Po raz pierwszy obydwie te wydarzenia zostały połączone w jedną dużą inicjatywę. Konferencje były poświęcone fizyce ferroelektryczności i antyferroelektryczności, w tym nowym materiałom o takich właściwościach, modelom teoretycznym i symulacjom komputerowym, przejściom fazowym, spektroskopii i interakcjom światło-materia, magazynowaniu i konwersji energii oraz ich praktycznym zastosowaniom w nowych technologiach. Postępujący w ostatnich latach rozwój fizyki ferro- i antyferroelektryków przyciągnął zwłaszcza tych, którzy czekali na wydarzenie mogące wskazać nowe nurty współczesnej fizyki ciała stałego. Obie konferencje organizowane są przez Zespół Fizyki Ferroelektryków z Instytutu Fizyki Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. ■

Opracowała Sylwia Krawczyk

DOFINANSOWANIE PROJEKTÓW

ZAPRASZAMY DO ZAPOZNANIA SIĘ Z SUKCESAMI PRACOWNIKÓW UŚ I MOŻLIWOŚCIAMI POZYSKANIA FINANSOWANIA GRANTÓW/PROJEKTÓW <https://us.edu.pl/pracownik/sprawy-naukowe/strefa-projektow/>

DZIAŁ PROJEKTÓW I WYDZIAŁOWE ZESPOŁY PROJEKTOWE

<https://us.edu.pl/pracownik/sprawy-naukowe/strefa-projektow/dzial-projektow/>

KONSULTACJE INDYWIDUALNE ORAZ SPRAWY ZWIĄZANE Z PORTALEM PRACOWNIKA projekty@us.edu.pl



W nauce nigdy nie należy się poddawać

W czerwcu i lipcu gościem Uniwersytetu Śląskiego był prof. Christopher Rensing – wybitny naukowiec o międzynarodowej renomie, specjalizujący się w mikrobiologii środowiskowej i medycznej. Urodzony w Stanach Zjednoczonych, kształcił się w Niemczech, by w późniejszych latach pracować w różnych instytucjach na całym świecie. Obecnie kieruje grupą mikrobiologów na Fujian Agriculture and Forestry University w Chinach. Badacz od lat zasiada również w redakcjach prestiżowych czasopism naukowych, w tym jest redaktorem naczelnym „BioMetals” i „Total Environment Microbiology”. Niezwykle owocną aktywność naukową (ponad 350 publikacji naukowych, które zdobyły szerokie uznanie międzynarodowe) prof. Rensing łączy także z działaniami na rzecz inkluzywności i równości w nauce oraz edukacji. Postanowiliśmy porozmawiać z ekspertem o jego dorobku naukowym, a także o tym, czy międzynarodowa społeczność akademicka faktycznie jest środowiskiem przyjaznym dla osób z niepełnosprawnościami.

wywiad



Prof. Christopher Rensing | fot. Bartosz Solak

▶ Jako szanowany mikrobiolog jest Pan Profesor znany w środowisku naukowym ze swoich badań nad interakcjami między mikroorganizmami a metalami – dziedziną mającą istotne znaczenie dla nauk o środowisku i bioremediacji. Czy mógłby Pan wskazać jedno odkrycie lub osiągnięcie, które wyróżnia się jako szczególnie znaczące lub z którego jest Pan najbardziej dumny?

▶ To trudne pytanie, ponieważ zawsze jest to wysiłek zbiorowy, w który zaangażowanych jest wiele osób. Jedną z rzeczy, która przychodzi mi na myśl, jest odkrycie u bakterii ArsM – metylotransferazy arsenitu. To kluczowy enzym w metabolizmie arsenu, który katalizuje metylację nieorganicznego arsenu. Proces ten ma m.in. znaczenie detoksykacyjne, tak więc pomaga w bioremediacji arsenu. Znaczenie arsenu i jego metabolitów jest szerokie. Arsen i jego metylowane pochodne mogą działać bakteriobójczo lub bakteriostatycznie. Służą jako istotna broń biologiczna w walce między mikroorganizmami o niszę. Poza tym arsen ma wiele różnych zastosowań.

Arsen był jednym z najczęściej występujących metali na Ziemi, więc mikroorganizmy, a także inne organizmy, włączając człowieka, musiały nauczyć się radzić sobie z tym metalem, podobnie jak z tolu-

enem – lotnym węglowodorem aromatycznym o toksycznych właściwościach. W drodze ewolucji mikroorganizmy wykształciły sposoby na wykorzystanie różnych substancji, w tym arsenu, również na swoją korzyść. Nasza wiedza na temat arsenu i jego związków, toksyczności, a także znaczenia dla organizmów jest już duża. Arsen można wdychać w postaci różnych pyłów lub gazów. Na przykład arsyny to silnie trujące gazy, które były wykorzystywane jako broń. Wiemy, że niektóre bakterie potrafią używać arsenianu zamiast tlenu jako końcowego akceptora elektronów w łańcuchu oddechowym, co jest niezwykle.

Warto zapamiętać, że monometylowy arsen, MMA, jest znacznie bardziej toksyczny niż nawet arsenek. Oczywiście arsen jest bardzo toksyczny dla wielu organizmów, ale MMA(III) jest jeszcze bardziej toksyczny. Pewnie mikroorganizmy wykorzystywały go, aby pozbyć się konkurencji. W następstwie tego inne mikroorganizmy znalazły sposoby, aby sobie z tym poradzić, na przykład poprzez demetylację lub utlenianie. Innymi słowy, odkryto i odkryje się jeszcze wiele genów, które nauczą nas, jak mikroorganizmy radzą sobie z tymi związkami.

Tak, jestem dumny, że odkryłem ArsM i mogłem uczestniczyć w badaniach nad metabolizmem arsenu organicznego w przyrodzie i zdrowiu człowieka.

- **Co w ogóle sprawiło, że skupił się Pan Profesor akurat na badaniach nad arsenem?**
- Poniekąd zdecydował o tym przypadek. Odbywałem staż podoktorski u Barry'ego Rosena, cenionego badacza zajmującego się arsenem, autora wielu prac naukowych. Kiedy do niego trafiłem, nie zajmowałem się jeszcze tym pierwiastkiem, był raczej poza moim głównym obszarem zainteresowań. Razem z innym studentem, Omarem Sandersem, odkryliśmy wówczas, w jaki sposób arsenit dostaje się do komórek poprzez akwaporyny – kanały błonowe komórek przeznaczone normalnie do transportu wody. To było dość zaskakujące odkrycie, okazało się prawdziwe w przypadku bakterii, roślin, a nawet nas, ludzi. Wpadliśmy na to całkowicie przypadkiem, więc na początku nie byliśmy do końca pewni wniosków.
- Początkowo w laboratorium Barry'ego miałem badać transportery ATPazy cynku i miedzi, kiedy jednak rozpocząłem pracę jako adiunkt w Department of Soil, Water and Environmental Science w Arizonie, pomyślałem, że mogą być zainteresowani metabolizmem arsenu organicznego. Powiedziałem więc Barry'emu, że zamierzam się tym zająć, i w ten sposób otrzymałem moje pierwsze stypendium. Później pracę nad tym projektem podczas swojej habilitacji kontynuowała Gejiao Wang. Dołączyły do niej również kolejne osoby. Ostatecznie udało nam się doprowadzić do wspomnianego już odkrycia i jego publikacji w czasopiśmie naukowym PNAS.
- **Ponad 350 publikacji, około 30 000 cytowań – osiągnięcia naukowe Pana Profesora są doprawdy imponujące. Ile wysiłku i poświęcenia wymagało osiągnięcie takiego poziomu w karierze naukowej?**
- W nauce, podobnie zresztą jak w innych dziedzinach życia, bywają dobre i złe momenty. Często można się spotkać z odmową, gdy np. próbuje się opublikować artykuł w czasopiśmie naukowym, a innym razem jest się szczęśliwym, gdy zostaje on przyjęty do publikacji. Nigdy jednak nie należy się poddawać. To są codzienne wyzwania w tej profesji. W nauce przede wszystkim chodzi o pracę zespołową. Nie da się jej uprawiać samemu. Po zrobieniu doktoratu i stażu podoktorskim przyszedł czas, kiedy zacząłem kierować własnym zespołem, co było kolejnym ważnym momentem. W mojej karierze było wiele zwrotów akcji, zanim dotarłem do miejsca, w którym jestem obecnie. Dużo wcześniej grałem w zespołach muzycznych, które nie odniosły sukcesu. Nie byłem też zbyt dobry w boksie, a i próba zostania DJ-em i inne tego typu rzeczy też nie okazały się w moim przypadku owocne. Wreszcie pomyślałem, że mogę jeszcze spróbować sił w nauce. Mój tata był profesorem, więc miałem pewną wiedzę na temat tego środowiska, dlatego wiedziałem, że to nie będzie proste, ale byłem na to wyzwanie gotowy.
- **Kształcił się Pan Profesor i pracował w ośrodkach naukowych w wielu różnych krajach. Jak to bogate międzynarodowe doświadczenie wpłynęło na Pana podejście do badań naukowych?**
- Największe to te wynikające z kultury i misji ludzi, którzy za tym wszystkim stoją. Ogólnie rzecz biorąc, powiedziałbym, że w Europie i Stanach Zjednoczonych ludzie przywiązują dużą wagę do równowagi między życiem zawodowym a prywatnym i oddzielania pracy od codziennego życia. W Chinach natomiast jest to mniej istotne. Grupa naukowców pracująca w laboratorium jest więc bardziej jak rodzina. Razem robi się więcej rzeczy: razem się je, chodzi do klubu karaoke i tak dalej. Studenci też zazwyczaj pracują długie godziny, nawet przez sześć dni w tygodniu. Choć i tak moi doktoranci mówią mi, że to za mało. Są oddani i ciężko pracują, a głównym powodem i motywacją jest lepsze życie.
- **Czy pracując w tak różnorodnych międzynarodowych zespołach badawczych, zauważył Pan Profesor więcej elementów wspólnych, czy może są znaczne różnice?**
- Trudno powiedzieć. Zawsze znajdzie się ludzi, którzy kochają naukę, którzy są po prostu ciekawi, jak to wszystko działa. Oczywiście są też tacy, którzy uważają, że to najlepszy sposób na stabilną karierę. I to też jest ważne. Wiele młodych ludzi chce założyć rodzinę, mieć dzieci, więc nie ma nic złego w stabilnej pracy. Taka motywacja też jest w porządku. Niezależnie od tego, czy mówimy o sytuacji w Chinach, Stanach Zjednoczonych czy w Polsce.
- **Jak wobec tego brzmiałaby rada Pana Profesora dla młodej osoby, która odkryła w sobie pasję i chce zostać naukowcem? Jak radzić sobie z tymi wszystkimi zmaganiem i trudnościami, o których na początku Pan wspominał, a które mogą być demotywujące?**
- Uważam, że ważne jest, aby wybierać odpowiednie grupy, z którymi się współpracuje. W przypadku doktoratu zawsze powtarzam, że bardzo ważne jest, aby pracować w renomowanym laboratorium. Można tam nauczyć się odpowiednich procedur, uczestniczyć regularnie w dobrych spotkaniach laboratoryjnych oraz mieć szefa laboratorium, który sprawdza, czy wykonaliśmy nasze zadania, a także innych członków zespołu, którzy mogą pomóc w pisaniu artykułów lub przeprowadzeniu eksperymentów. Moim zdaniem renomowane laboratorium jest dobrym miejscem na rozpoczęcie kariery. Kiedy natomiast zaczynasz staż podoktorski, to rozwiązania są różne. Możesz wybrać bardzo znaną osobę, ale możesz też zwrócić się do kogoś młodego, kto stosuje nowe techniki, ponieważ postęp naukowy jest zazwyczaj związany z nowymi



rozwiązaniami. Teraz nasz zespół w Chinach współpracuje z młodymi naukowcami, którzy spędzili sześć lat z moim przyjacielem z rodzinnego miasta, Rolandem Beckmannem, w Monachium na stażu podyktorskim, zajmując się kriomikroskopią elektro-nową (cryo-EM). Jest to obecnie bardzo ekscytująca metoda, ponieważ pozwala uzyskać rozdzielczość zbliżoną do krystalografii NMR, i ekscytująca technika, która zapowiada wielkie odkrycia w przyszłości. Istnieje wiele innych przykładów. Zawsze twierdzę, że po obronie doktoratu należy robić coś nowego, nieco odmiennego od tego, czym zajmowało się podczas studiów, aby poszerzyć swoje horyzonty, by się rozwijać i doskonalić.

► **Czy patrząc na doświadczenie Pana Profesora, oznacza to, że mobilność, w tym zwłaszcza mobilność międzynarodowa, jest ważna w życiu naukowym?**

► Nie zawsze jest to wymagane. Ja musiałem się przeprowadzić z różnych powodów. Czy uważam, że mi to pomogło? Tak. Jednocześnie nie sądzę, żeby to było konieczne w każdym przypadku. Znam różnych ludzi, niektórzy mają rodziny i nie chcą się zbytnio od nich oddalać. Też należy to uszanować. Zresztą nadal mogą mieć świetną karierę, pozostając w jednym miejscu. W moim przypadku mobilność międzynarodowa była podyktowana różnymi czynnikami, więc zrobiłem to, co musiałem zrobić. Na szczęście udało mi się. Podsumowując, wszystko zależy, jak mnie mam, od osobowości naukowca i od okoliczności.

► **Pan Profesor jest ambasadorem osób z niepełno-sprawnościami w środowisku akademickim. Jak Pana własne doświadczenia w tym zakresie wpłynęły na karierę akademicką? Czy instytucje, w których miał Pan okazję pracować, spełniały wymogi dostępności?**

► Myślę, że wszędzie, gdzie spojrzeć, ludzie w pewnym stopniu starają się poprawić dostępność, ale oczywiście nadal pozostaje wiele do zrobienia. Poza tym istnieją różne rodzaje niepełnosprawności i każdy wymaga nieco innej formy przystosowania otoczenia. W moim przypadku występuje trudność z poruszaniem się. Nie mogę chodzić, więc korzystam ze skutera. W tym sensie ludzie starają się dostosować do moich potrzeb. Jednak w przypadku starych budynków nadal jest to trudne, a łazienki rzekomo przystosowane dla osób niepełnosprawnych również nie zawsze są faktycznie dostępne. Zawsze muszę sprawdzać, czy w danym miejscu mogę się swobodnie przemieszczać, czy coś mnie nie ograniczy. To całkowicie przeorganizowuje życie. Przy tym chciałbym podkreślić, że nie zawsze chodzi tylko o samą niepełnosprawność, ale także o to, że może się to wiązać z innymi rzeczami, jak np. popadnięciem w depresję. Czasem, tak po

prostu, bardzo trudno sobie z tym wszystkim poradzić i bywa, że towarzyszy nam wrażenie, jakby wszystko było „do bani”. Nie należy się poddawać, bo nadal można robić różne rzeczy, próbować żyć dobrze, być produktywnym. To jest możliwe. I tak, to też wszystko zależy od kultury. Na przykład w Chinach, gdzie obecnie pracuję, zazwyczaj rodzina opiekuje się osobami z niepełnosprawnościami lub istnieją specjalne instytucje dla takich osób. Jestem pewien, że tak samo było kiedyś w Polsce i Niemczech, ale teraz wszędzie w tych krajach osoby niepełnosprawne mają więcej możliwości. Chciałbym swoim przykładem dawać ludziom nadzieję i mówić im: tak, możecie to zrobić.

► **Jak w takim razie odnajduje się Pan Profesor w Polsce? Spędził tu Pan ponad miesiąc, więc pewnie zdążył niemało zaobserwować, zarówno jeśli chodzi o sam kraj i jego kulturę, ale też społeczność akademicką.**

► Muszę przede wszystkim podziękować wspomniałym osobom, które mnie tutaj ugościły: prof. dr hab. Marii Augustyniak, prof. dr hab. Zofii Piotrowskiej-Seget oraz dr hab. Agacie Daszkowskiej-Golec, prof. UŚ z Wydziału Nauk Przyrodniczych UŚ. Bardzo wzruszyło mnie ciepłe przyjęcie i akceptacja, z jakimi się tu zetknąłem. Podoba mi się tu naprawdę wszystko. Bardzo za to dziękuję! Oczywiście zjadłem mnóstwo rolad, klusek śląskich i modrej kapusty, co też mi mocno przypadło do gustu. Miałem przy tym okazję zwiedzić różne miejsca w Krakowie, Wrocławiu, Gliwicach i oczywiście Katowicach. Myślę, że to niesamowite, jak bardzo region się rozwija, jak wiele pięknych miejsc jest wokół. Moja rodzina także mogła tutaj przyjechać, żeby odwiedzić groby moich przodków na cmentarzu żydowskim we Wrocławiu. Ta podróż była dla mnie i moich bliskich niezwykle wzruszająca, a wszystko dzięki wsparciu społeczności Uniwersytetu Śląskiego. Jeśli chodzi o środowisko naukowe, to uważam, że istnieje wiele wspólnych obszarów zainteresowań, które obecnie coraz intensywniej odkrywamy i w ich obrębie możemy stworzyć ciekawe współprace. To jednak nadal początkowy etap składania wniosków o dotacje. Cóż, nauka zawsze potrzebuje pieniędzy. Na waszej uczelni macie wiele ekscytujących obszarów badań i sądzę, że to dobry pomysł, aby połączyć wszystko w jednym centrum biotechnologicznym, CBB – Centrum Biotechnologii i Bioróżnorodności, tak abyście wszyscy mieli nowoczesną siedzibę. Z pewnością przyniosłoby to również korzyści dla waszych dotychczasowych badań.

► **Bardzo dziękujemy za rozmowę. ■**

Rozmawiały
Weronika Cygan-Adamczyk
Agata Daszkowska-Golec



Tadeusz Ślawek

Przeczytajmy tę książkę

Gdy otaczającą nas rzeczywistość w coraz większym stopniu zasiedlają ludzie-z-pochylnymi-głowami, którzy nie odrywając wzroku od ekranu, przemieszczają się w przestrzeni już nie tylko

dlatego, że telefon wskazuje najkrótszą drogę, ale dlatego, że wręcz legitymizuje obecność rzeczywistych przedmiotów, które muszą zostać uwiarygodnione odpowiednim selfie (ostatnio widziałem w muzeum, jak zwiedzający podchodzili do słynnych płócien i strzelali sobie fotkę, dopiero wtedy bowiem legitymizowali istnienie obrazów), powinna zacząć się budzić potrzeba podniesienia głowy. W podwójnym sensie: (1) spostrzeżenia przedmiotów i zjawisk niezawisłe od nas i naszych egotycznych wyobrażeń, co może prowadzić do pożądanego wrażenia zagubienia się w świecie, który nagle przestajemy kontrolować, oraz (2) sprzeciwienia się manipulacjom, jakim jesteśmy poddawani, pół- i ćwierćprawdom ekranów. Książka, którą dzisiaj czytamy, opisuje arcyciekawą próbę takiego społecznego podniesienia głowy, chociaż początek tego zamierzenia datuje się na lata grubo przed internetową rewolucją.

W 1965 roku grupa artystów i architektów rozpoczęła w Patagonii wędrówkę mającą zakończyć się w Santa Cruz de la Sierra w Boliwii. Podróż była błędzeniem bez mapy i z góry przewidzianej marszruty i miała na celu ponowne odkrycie Ameryki Południowej, inne niż to utrwalone w historii i zapisane brutalnymi kolonizacyjnymi wyczynami europejskich konkwistadorów. Zatem nie *conquista*, ale *travesia*; wielodyscyplinarne działania owocujące konkretnymi przedmiotami czy projektami architektoniczno-urbanistycznymi, a także filozoficznymi rozważaniami na temat sposobu zamieszkiwania świata. Jego podstawą staje się filozoficznie opracowane pojęcie *wdzięczności* (*gratitud*) oraz sposoby jego społecznego praktykowania; nie zawłaszczanie, lecz wyzwalanie; nie podporządkowywanie lokalności jednemu powszechnie obowiązującemu ładowi, ale celebrowanie odrębności poszczególnych miejsc. Właśnie celebrowanie, praktykowane improwizowanymi wydarzeniami poetyckimi, performansami tworzącymi tzw. *phalènes* stanowi najlepszy możliwy opis działań Ruchu Amereidy (miłośników Edwarda Stachury zapewne zaciekaWi, że Sted przyjaźnił się z uczestnikami ruchu i bywał gościem niektórych z nich

w Paryżu). Z racji niepokojów politycznych grupie nie dane było dojść do miejsca przeznaczenia, ale osiadłszy na wybrzeżu Chile, założono Miasto Otwarte, funkcjonujące do dzisiaj jako miejsce spotkań i wszelkiego rodzaju praktyk artystycznych i edukacyjnych.

Doniosłym elementem Ruchu Amereidy (nazwa wywodzi się z połączenia *Eneidy* jako poematu wędrówki i *Ameryki* jako nazwy kontynentu) jest bowiem właśnie eksperyment dydaktyczny. Prace wykonywane w *travesiach* to wspólne działanie profesorów i studentów, a więc pytania o edukację i próby tworzenia jej nowego modelu tworzą samo serce Ruchu Amereidy. Stawką jest zdefiniowanie pozycji i roli uniwersytetu. Czytamy więc, że „Misja uniwersytetu pod koniec XX wieku mogła być zredukowana do potrzeb poznawczych człowieka, gdyż wymagał tego zagrożony status wiedzy. Dziś ta funkcja uniwersytetu musi walczyć o palmę pierwszeństwa z powinnościami krytycznymi, publicznymi” (s. 148). W tym kontekście poznajemy burzliwe losy protestów studenckich w Chile, dzieje reformy edukacji uniwersyteckiej, a wreszcie docieramy do Miasta Otwartego Ruch Amereidy jako Derridiańskiego „uniwersytetu bezwarunkowego”. Jak pisze autorka: „Sądzę, że miejsce to może stać się figurą opisywanego przez Derridę koniecznego zwrotu w myśleniu o huma-

nistyce i uniwersytecie we współczesnym świecie” (s. 164), miejsce, „gdzie bez przeszkód realizuje się kulturalistyczne, schillerowskie przekonanie o uzależnieniu człowieka od piękna, będącego przedmiotem ludzkiego popędu gry” (s. 167). Także miejsca oporu, miejsca, „w którym można pytać o *oikos*, o ekologię, jak żyć razem albo jak stworzyć miejsce, gdzie możliwe byłoby życie razem” (s. 246). Ważne to zadanie również dla polskiego uniwersytetu, zwłaszcza dla dyscyplin humanistycznych.

I jeszcze jedna uwaga: autorka podejmuje udaną moim zdaniem próbę przedstawienia dyskursu humanistycznego na inne tory. Sama uczestnicząc w *travesiach*, do-

skonałe zdaje sobie sprawę, że nie może pozostać wobec Ruchu Amereidy „akademicko” neutralna. Stąd wybiera drogę „zwrotu afektywnego”: charakter Jej przedsięwzięcia jest wszak „jednocześnie niepoznawczy i poznawczy” (s. 305). „Niepoznawczy”, gdyż *dotyka* Jej osobiście, jako spętlenie przeżyć; „poznawczy”, gdyż chce go opisać, zanalizować, zrozumieć – czyli w sensie epistemologicznym Jej *dotyczy*. Między *dotyka* a *dotyczy* dzieje się ta książka, która chce, aby tego rodzaju przeżycie stało się udziałem czytelnika. Humanistyka jako ćwiczenie „zmysłu udziału” (cytuje wiersz Wisławy Szymborskiej) – wyobrażam sobie, że tak autorka projektuje działanie humanisty uniwersyteckiego (a pewnie nie tylko uniwersyteckiego).

Magdalena Barbaruk, *Ruch Amereidy*. słowo/obraz/terytoria, Gdańsk 2024, ss. 440. ■

Magdalena Barbaruk

Ruch Amereidy

DIGICREA otwiera szerzej drzwi sektorów kreatywnych

Rynek pracy już teraz poszukuje specjalistów, którzy łączą wrażliwość artystyczną z biegłością technologiczną. Program DIGICREA kształci właśnie takich profesjonalistów. Te sektory już dziś potrzebują twórców, którzy rozumieją zarówno język sztuki, jak i najnowsze technologie cyfrowe – twierdzi dr Adrian Robak, prof. UŚ, koordynator programu DIGICREA i pełnomocnik dziekana Wydziału Sztuki i Nauk o Edukacji ds. współpracy międzynarodowej, z którym rozmawiamy o nowych studiach w ramach programu Erasmus Mundus Joint Masters.

► W październiku rozpoczęły się zajęcia na nowych studiach Digital Creativity Art & Science European Master (DIGICREA), które współrealizuje Uniwersytet Śląski. Na czym polega ich nowatorski charakter?

► DIGICREA to dwuletnie międzynarodowe studia magisterskie prestiżowego programu Unii Europejskiej Erasmus Mundus Joint Masters, które w jednym programie łączą sztukę, naukę i najnowsze technologie cyfrowe. Studenci wybierają ścieżkę *Image* lub *Sound & Music*, ale – co unikatowe – mogą swobodnie korzystać z zajęć obu specjalizacji. Program kładzie nacisk na praktykę z AI, XR (VR/AR/MR) i narzędziami postprodukcji, a jednocześnie rozwija krytyczne myślenie i wrażliwość artystyczną. Dzięki temu przygotowuje twórców, którzy nie tylko nadążają za transformacją cyfrową, lecz także aktywnie ją współtworzą.

Studenci DIGICREA (to obowiązujący skrót nazwy tych studiów) dotrą na Uniwersytet Śląski w roku akademickim 2026/2027, ponieważ każdy semestr odbywa się na jednej z partnerskich uczelni. Pierwszy spędzą na Université Jean Monnet w Saint-Étienne (Francja), drugi na Universidade Católica Portuguesa w Porto (Portugalia), trzeci na UŚ, a ostatni na wybranej przez nich uczelni partnerskiej, gdzie powstanie ich praca dyplomowa.

► Kim są studenci tych studiów? Jaką wiedzę i doświadczeniem musieli się wykazać, żeby zostać wybranymi do grona studiujących?

► To starannie wyselekcjonowane osoby – absolwenci licencjatu lub magisterium z muzyki, dźwięku, filmu, *game designu* czy nowych mediów. W procesie rekrutacji musiały przedstawić przekonujące portfolio i udowodnić zarówno talent artystyczny, jak i kompetencje technologiczne. Pierwszą grupę,



Dr Adrian Robak | fot. Matylda Klos

rozpoczynającą naukę w październiku 2025 roku, wyłoniono w trzystopniowej selekcji: spośród 147 kandydatów (etap „zerowy”) spełniających kryteria formalne do I etapu przeszło 136 osób, do rozmów (II etap) – 41, a ostatecznie przyjęto 23 studentów: 12 na specjalizację *Image* i 11 na *Sound & Music*. Aż 17 z nich otrzyma stypendium Erasmus Mundus Joint Masters w wysokości 1 400 euro miesięcznie (stypendium obowiązuje przez cały cykl studiowania). To twórcy z czterech kontynentów – od Europy przez Amerykę Łacińską i Azję po Europę Wschodnią – którzy mają już dyplom licencjacki lub magisterski. W rekrutacji liczyło się przede wszystkim portfolio pokazujące zarówno ich wyobraźnię artystyczną, jak i biegłość technologiczną (prace filmowe, kompozycje dźwiękowe, prototypy XR), a także gotowość do pracy w międzynarodowych, interdyscyplinarnych zespołach, której studenci uczą się na obu ścieżkach specjalizacyjnych.

► Czy w gronie osób studiujących znaleźli się też studenci WSNE?

► Zajęcia prowadzą profesorowie trzech uczelni konsorcjum oraz zaproszeni praktycy – reżyserzy, inżynierowie dźwięku, kompozytorzy gier, specjaliści XR i badacze AI. Program trzeciego semestru – realizowanego w Katowicach i Cieszynie – połączy w dydaktyce ekspertów Uniwersytetu Śląskiego z praktykami branży filmowej, gamingowej oraz XR. W obszarze game & XR studenci zgłębiać będą projektowanie gier wideo oraz techniki rzeczywistości rozszerzonej. Zaplanowaliśmy też bloki zajęć związanych z narracją audiowizualną, produkcją filmową, w tym *motion-control*, postprodukcją obrazu, produkcją muzyczną, kompozycją muzyczną i studiem dźwiękowym. Będą również interdyscyplinarne zajęcia z powiązania obrazu i dźwięku, a także moduły akademickie przygotowujące do pracy naukowej. Warto podkreślić, że niemal połowa prowadzących to czynni zawodowo twórcy: scenarzyści, producenci, specjaliści VR. Pozostałą część składu wykładowców stanowią akademicy UŚ, którzy dbają o naukowe i krytyczne fundamenty kształcenia – dzięki temu studenci uczą się „na gorąco” najnowszych technologii, a jednocześnie potrafią je świadomie analizować i wykorzystywać w odpowiedzialny sposób. Zaangażowanie branży w proces dydaktyczny przewiduje już sama koncepcja programu DIGICREA, która pozwala na udział w procesie nauczania profesjonalistów z sektora kreatywnego.

► Jaką rolę w procesie kształcenia będzie odgrywać sztuczna inteligencja? Czy studenci będą się uczyć krytycznego podejścia do tej i innych technologii?

► AI jest tu nie tylko narzędziem, lecz także tematem refleksji. Studenci będą się kształcić, jak trenować i oceniać modele generatywne, badać etykę algorytmów oraz rozwijać krytyczne spojrzenie na automatyzację procesu twórczego – tak, aby to człowiek, a nie kod, wyznaczał kierunek artystyczny projektu.

► Studenci będą tworzyć innowacyjne formy sztuki, które znajdą zastosowanie nie tylko w branży rozrywkowej. W jakich innych dziedzinach

będą mogli wykorzystać zdobyte umiejętności i doświadczenie?

► Kompetencje rozwijane w DIGICREA otwierają szerzej drzwi sektorów kreatywnych. W architekturze absolwenci potrafią projektować interaktywne wizualizacje 3D i wirtualne spacerzy, dzięki którym inwestorzy przechodzą przez budynek jeszcze przed jego powstaniem. W medycynie mogą współtworzyć symulatory operacji i terapeutyczne aplikacje VR wspierające rehabilitację lub leczenie fobii. Edukacja zyskuje immersyjne lekcje – np. historii czy biologii – oraz aplikacje muzyczne, które angażują zmysły i ułatwiają zdalne kształcenie. Z kolei przemysł i inżynieria korzystają z wirtualnych szkoleń BHP i protokołów prototypowania produktów, skracając czas wdrożeń i minimalizując koszty fizycznych makiet. Rynek już teraz poszukuje specjalistów, którzy łączą wrażliwość artystyczną z biegłością technologiczną – a program DIGICREA kształci właśnie takich profesjonalistów. Te sektory już dziś potrzebują twórców, którzy rozumieją zarówno język sztuki, jak i najnowsze technologie cyfrowe.

► Program studiów stawia na innowacyjność, ale i odpowiedzialność. Studenci będą pracować nad projektami, które mają mieć realny wpływ na społeczeństwo. Co to znaczy?

► Każdy projekt semestralny musi rozwiązywać realny problem lub wносить wartość społeczną. Podam przykłady z przygotowanego portfolio tematów: ECO-XR – instalacja VR unaoczniająca skutki zmian klimatu i motywująca do proekologicznych działań; Inclusive-Games – gra audio-wideo projektowana z myślą o osobach z dysfunkcją wzroku i słuchu; Heritage-AI – narzędzie wykorzystujące uczenie maszynowe do rekonstrukcji zniszczonych zabytków cyfrowych. Studenci uczą się więc nie tylko „jak zrobić”, lecz przede wszystkim „po co i dla kogo”. To właśnie równowaga między kreatywnością, technologią a odpowiedzialnością sprawia, że DIGICREA wyznacza kierunek rozwoju nowoczesnych studiów artystyczno-technologicznych.

► Bardzo dziękuję za rozmowę. ■

Rozmawiała Beata Mońka

Z bólem i smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

śp.

prof. dr hab. Eugenii Mandal

wieloletniej nauczycielki akademickiej Instytutu Psychologii
zatrudnionej w Uniwersytecie Śląskim od 1980 roku,
prodziekan Wydziału Pedagogiki i Psychologii
w latach 2002–2005,
kierownik Katedry Psychologii Społecznej
i Środowiskowej w latach 2009–2019,
cenionej badaczki i wychowawczynie
wielu pokoleń młodzieży studenckiej.

Cześć Jej Pamięci.

**Rodzinie, Najbliższym
oraz Współpracownikom Zmarłej**
wyrazy współczucia i żalu składają,
łącząc się z nimi w bólu i cierpieniu,

**Rektor i Senat oraz Wspólnota Akademicka
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach**

Z bólem i smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

śp.

prof. dr hab. Romana Gera

wybitnego matematyka,
emerytowanego wieloletniego pracownika Instytutu
Matematyki, prorektora ds. nauczania w latach 1990–1992,
laureata Nagrody Pro Scientia et Arte przyznanej w uznaniu
wybitnych dokonań na polu nauk ścisłych.
W naszej pamięci pozostanie jako ceniony
nauczyciel akademicki, wychowawca wielu pokoleń
studentów, oddany ludziom i sprawom uczelni,
cieszący się szacunkiem środowiska.

Cześć Jego Pamięci.

**Rodzinie, Najbliższym
oraz Współpracownikom Zmarłej**
wyrazy współczucia i żalu składają,
łącząc się z nimi w bólu i cierpieniu,

**Rektor i Senat oraz Wspólnota Akademicka
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach**

Z bólem i smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

śp.

prof. dr hab. Jerzego Mioduszeńskiego

emerytowanego wieloletniego pracownika Instytutu Matematyki.
W naszej pamięci pozostanie jako ceniony nauczyciel akademicki,
wychowawca wielu pokoleń studentów,
oddany ludziom i sprawom uczelni,
cieszący się szacunkiem środowiska.

Cześć Jego Pamięci.

**Rodzinie, Najbliższym
oraz Współpracownikom Zmarłego**
wyrazy współczucia i żalu składają,
łącząc się z nimi w bólu i cierpieniu,

**Rektor i Senat oraz Wspólnota Akademicka
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach**

Z bólem i smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

śp.

prof. dr hab. inż. Tadeusza Gronia

emerytowanego wieloletniego pracownika Instytutu Fizyki.
W naszej pamięci pozostanie jako ceniony nauczyciel akademicki,
wychowawca wielu pokoleń studentów,
oddany ludziom i sprawom uczelni,
cieszący się szacunkiem środowiska.

Cześć Jego Pamięci.

**Rodzinie, Najbliższym
oraz Współpracownikom Zmarłego**
wyrazy współczucia i żalu składają,
łącząc się z nimi w bólu i cierpieniu,

**Rektor i Senat oraz Wspólnota Akademicka
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach**

Zagłębie Dąbrowskie – dzisiaj i jutro

Pod koniec września tego roku w sosnowieckiej Mediatece miała miejsce promocja *Pomocnika do edukacji regionalnej w Zagłębiu Dąbrowskim*. Ta niewątpliwie potrzebna publikacja pod reakcją prof. Dariusza Nawrota, w której i ja popełniłem rozdział dotyczący geografii tytułowego regionu, po raz kolejny stała się pretekstem do pytania o zagłębiowską tożsamość – czy z innej perspektywy – zagłębiowskość.

Jak nigdy dotąd oba te terminy współlistnieją współcześnie nie tylko kontekstualnie z tożsamościami sąsiednich regionów, ale także zjawiskami i procesami bardziej ogólnymi, które są wyzwaniem społecznymi samymi przez się. Mam tu na myśli globalizację, wirtualizację i personalizację rzeczywistości, postępującą depopulację i starzenie się społeczeństwa, rywalizację czy kreowanie miejsc i regionów „nigdzie”. Oczywiście tych zjawisk i procesów jest więcej, dotyczą nie tylko Zagłębia, ale to one z mojej perspektywy badacza i mieszkańca wydają się tymi, które unaoczniają się najbardziej.

Do końca XX wieku Zagłębie Dąbrowskie było regionem rozwijającym się, o dość wyraźnym profilu gospodarczym i społecznym oraz w ograniczonym stopniu zglobalizowanym. Transformacja początku lat 90. XX wieku w wymiarach od lokalnego po światowy zaczęła „testować” region, czy – jak się przyjęło określać ostatnio – sprawdzać jego odporność. Efekty tych interakcji na półmilionowym obszarze kulturowo-historycznym były bardzo różne. Bo oto dokonana 10 lat temu ostateczna likwidacja górnictwa węgla kamiennego kazała zapytać o to, co teraz dobywane będzie z głębin Zagłębia? Nazwa przecież zawsze zobowiązuje. Odpowiedź pojawiła się w ciągu ostatnich 10 lat. W wymiarze gospodarczym, biorąc pod uwagę liczbę miejsc pracy i samych obiektów: produkty z licznych centrów logistycznych usianych od Sarnowa po sosnowiecki Jęzor i od Sławkowa po Czeladź. Dobrze, że są, ale niedobrze, że to jednak nie dziesiątki tysięcy miejsc pracy w nowoczesnych branżach przemysłu i usług, które chętniej wybierają miasta, nie regiony, a na pewno nie według kryterium historycznego. Dlatego są w Katowicach, a także w Gliwicach, nie na całym Śląsku. A w Zagłębiu? Incydentalnie, punktowo.

Stabilizacja potencjału gospodarczego po traumatycznym dla Zagłębia Dąbrowskiego przełomie wieków, kiedy odnotowywano 20-procentowy wskaźnik bezrobocia, pozostawiła jednak poważniejsze wyzwania – demograficzne. Rok po



Elektrociepłownia Będzin widziana z dachu Instytutu Nauk o Ziemi w Sosnowcu | fot. Agnieszka Sikora

roku region traci kilka tysięcy mieszkańców. Złe lub bardzo złe na tle innych części województwa śląskiego są także inne cechy demograficzne i społeczne regionu. Paradoksalnie dzieje się to w czasach, gdy to pracodawcy poszukują pracowników. I nie tylko w Zagłębiu.

Oprócz bardziej ogólnych negatywnych czynników wpływających na ten stan rzeczy trzeba wskazać trzy bardzo istotne – globalizację rzeczywistości, wirtualizację bytu i indywidualizację postaw. Szczególnie dla kolejnych generacji młodych mieszkańców (w większości) czynniki te w zderzeniu z zagłębiowską rzeczywistością stanowią tło jednokierunkowych wyborów. O ile tylko jest taka możliwość, resztę życia spędzić gdzieś indziej. Ta smutna obserwacja, ale także badania innych i własne oraz usłyszane opinie cudzoziemców sprowadzające się do ritzerowskiego (Georg Ritzer) określenia regionu „nigdzie” stawiają pytanie o Zagłębie AD 2050. Na tle niewątpliwie pesymistycznych wizji powinniśmy się spodziewać prawdopodobnie pojawienia się punktu oporu. Oporu słabego, który wyhamuje te zjawiska, ale ich nie zahamuje. Oczywiście wyhamuje nie bezwarunkowo. Region potrzebuje bowiem wzmocnienia szacunku do przeszłości zmaterializowanej. Modelowa polityka Czeladzi pod tym względem to zbyt mało dla jeszcze półmilionowego regionu. Szacunek do obiektów ważnych, historycznych, budujących tożsamość, pozwalających być dumnym z miejsca zamieszkania powinien mieć jednak stosowny anturaż. To właśnie braki w zakresie ładu przestrzennego w połączeniu z powszechnością tego, co jest „wszędzie”, każą moim rozmówcom nie mówić tego, co chcieli powiedzieć (jesteśmy „nigdzie”), a przed czym powstrzymuje ich znane im moje przywiązanie do Zagłębia i zagłębiowskiej zalewajki. Tyle, że kurtuazja w dzisiejszym świecie łatwo przegrywa z bogactwem wyboru tego, co w Polsce, Europie, na świecie. ■

Robert Krzysztofik

śląskie: perspektywy

Paleopożary w Górnośląskim Zagłębiu Węglowym

Czerwone skały w miejscu, gdzie powinien znajdować się węgiel, to widok, który zaskoczył naukowców z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. To początkowo niewytłumaczalne zjawisko przerodziło się w kilkuletnie badania w poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie, dlaczego w południowo-zachodniej części Górnośląskiego Zagłębia Węglowego pokłady węgla nagle zanikają.

Miał być węgiel, a go nie ma

Zespół naukowców z Instytutu Nauk o Ziemi UŚ w składzie: dr hab. Justyna Ciesielczuk, prof. UŚ, prof. dr hab. Monika Fabiańska oraz dr Dominik Jura realizował w latach 2017–2021 projekt finansowany przez Narodowe Centrum Nauki, którego celem było zbadanie wpływu pożarów kopalnych na skład geochemiczny i mineralny skał węglonośnych w południowo-zachodniej części Górnośląskiego Zagłębia Węglowego. W trakcie trwania projektu zebrano tak wiele danych, że analiza zebranego materiału nadal trwa.

W okolicach Jastrzębia-Zdroju i Rybnika kopalnie funkcjonowały od połowy XIX wieku. W czasie eksploatacji okazało się, że 10–15% pokładów węgla zanikło w miejscach, gdzie powinny się znajdować. Efektem tego było zamknięcie kopalń.

– W kopalni Marcel w miejscu, gdzie pokład węgla powinien występować w sposób naturalny, okazało się, że pojawiają się skały o czerwonym lub kremowym zabarwieniu. Było to zdumiewające zjawisko, którego nie potrafiliśmy w żaden sposób wytłumaczyć – opowiada dr Dominik Jura.

O czym świadczą czerwone skały?

Naukowcy postanowili sprawdzić, dlaczego w południowo-zachodniej części Górnośląskiego Zagłębia Węglowego pokłady węgla nagle zanikają, a w ich miejscu pojawiają się skały o zabarwieniu czerwonym lub kremowym.

– Pomiedzy pokładem węgla a miejscem, gdzie pojawiają się czerwono zabarwione skały, występuje tzw. węgiel martwy, czyli forma przeobrażonego węgla o kostkowym przełamie, bardzo niskiej zawartości części lotnych i odmiennym składzie – wyjaśnia prof. Monika Fabiańska.

W literaturze naukowej pojawiały się różne hipotezy tłumaczące przyczyny tego zjawiska. Na podstawie prowadzonych badań okazało się, że barwne skały wykazują oznaki przeobrażania pod wpływem wyso-

kiej temperatury, co pozwoliło odrzucić hipotezę wietrzenia jako przyczyny przeobrażeń. Źródłem ciepła mogłaby być intruzja magmowa, nie pojawiała się ona jednak w profilu litologicznym. Wyniki badań i doświadczenie zespołu badaczy z UŚ pozwoliły zaproponować inne wyjaśnienie – paleopożar pokładu węgla.

– Takie procesy samoistnego zagrzewania się, m.in. prowadzące do zapłonu materii organicznej, znamy ze składowisk odpadów po eksploatacji węgla kamiennego na terenie Górnego Śląska, ponieważ część hałd paliła się w przeszłości, pali się albo będzie się paliła. Efektem takiego pożaru są skały o charakterystyce bardzo podobnej do tych, jakie występują w sąsiedztwie zanikającego pokładu węgla kamiennego. Proces został zapoczątkowany z ruchami tektonicznymi prowadzącymi do powstania spękań, które pozwoliły, by tlen dotarł do skał bogatych w materię organiczną. Jej utlenianie spowodowało wydzielanie ciepła, a potem zapłon i pożar pokładu węgla – mówi prof. Monika Fabiańska.

Gdy po ustaniu pożaru utrzymuje się jeszcze temperatura szczątkowa podgrzewająca skały, tworzy się węgiel martwy. Zdaniem badaczy z UŚ jednym z potwierdzeń tego, że proces ten zachodził pod powierzchnią, jest fakt, iż skały nadkładu, czyli leżące powyżej, nad palącym się podkładem, uległy przemianom i można w nich znaleźć związki organiczne, które przeniknęły do nich z palącego się pokładu.

Materiał do badań geochemicznych, mineralogicznych, petrograficznych i paleomagnetycznych był pozyskiwany z wierceń wykonywanych przez Państwową Służbę Geologiczną oraz pobierany bezpośrednio z pokładów węgla w KWK Jastrzębie-Bzie oraz KWK Marcel.

– W miejscu występowania zaniku pokładu węgla zobaczyliśmy skały pstre zabarwione na czerwono, białe i żółte. To oznaczało, że zostały zmienione termicznie, bo powinny być szare. Wpływ termiczny został zarejestrowany zarówno w północnej, jak i południowej części kopalni Jas-Mos – wyjaśnia prof. Justyna Ciesielczuk.

Dotarcie do zaniechanych robót górniczych było możliwe dzięki współpracy z absolwentami geologii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach i oficjalnym zgodom władz kopalni.

– Dzięki ich pomocy mogliśmy pozyskać unikatowe próbki zmienionych skał, które wskazywały na obecność węgla w przeszłości geologicznej – mówi dr Dominik Jura.

– Współpracując z naszymi absolwentami, mogliśmy zweryfikować w praktyce ich wiedzę zdobytą na studiach geologicznych na Wydziale Nauk Przyrodniczych. Zobaczyliśmy efekty naszej pracy dydaktycznej

i mamy pewność, że wykonaliśmy ją rzetelnie, bo nasi studenci zdobyli odpowiednie umiejętności do pracy. Z rozmów z nimi wiemy też, że mile wspominają okres studiów – przyznaje prof. Justyna Ciesielczuk.

Pożary sprzed milionów lat

Skały będące przedmiotem analizy naukowców zawierały związki organiczne niepasujące do węgla kamiennego, za to charakterystyczne dla węgla brunatnych. Te związki o niskim stopniu przeobrażenia termicznego pojawiły się w materiale skalnym w wyniku odparowania z palącego się lub zagrzewanego pokładu węgla (wtedy jeszcze brunatnego), a następnie sorpcji w skałach ilastych zalegających powyżej i poniżej pokładu węgla. Ich struktury chemiczne nie ulegały już dalszym przemianom. To zaskakująca sytuacja, kiedy w dojrzałych skałach są związki organiczne o niskim stopniu przeobrażenia termicznego. Jedynie zaproponowany scenariusz wewnątrzpokładowego pożaru tłumaczy ich obecność.

Zjawiska zapłonu materii organicznej występowały wielokrotnie w historii Ziemi, gdy wskutek m.in. ruchów tektonicznych tlen został dostarczony do pokładu węgla. Zdarza się to i obecnie na całym świecie, nie tylko w naszym regionie, lecz również np. w kopalniach w Stanach Zjednoczonych, Chinach czy Australii.

Jednym z osiągnięć projektu było określenie czasu występowania pożaru będącego przyczyną zaniku pokładów węgla w GZW.

– Z badań geochronologicznych wynika, że pożar pokładu węgla resetuje czas tworzenia się skały zarejestrowany przez minerały blaszkowe. Próbkę muskowitu wydatowano na 19,2–19,8 mln lat temu, czyli na epokę miocenu. W tym czasie niektóre pokłady węgla były ekspozowane na powierzchni ziemi. Ponadto na skutek ruchów tektonicznych nastąpiło zuskokowanie całego bloku skalnego, co było przyczyną dostarczenia tlenu w głębsze partie górotworu, doprowadzając do samozapłonu występujących tam pokładów węgla kamiennego – wyjaśnia prof. Justyna Ciesielczuk.

Problem pożarów pokładów węgla dotyka wszystkich zagłębi węglowych na całym świecie i jest ważny z punktu widzenia ochrony środowiska. Publikacje wyników projektu (6 artykułów w czasopiśmie międzynarodowych o wysokim impakcie oraz 14 opracowań w materiałach z konferencji naukowych) cieszą się dużym zainteresowaniem środowiska naukowego. Badaczom z UŚ udało się udowodnić główną przyczynę zanikania pokładów węgla w południowo-zachodniej części Górnośląskiego Zagłębia Węglowego, jaką są wewnątrzpokładowe paleopożary, które mogły być poprzedzane pożarami torfowisk, oraz ustalić mechanizm ich powstawania i przebiegu. ■

Olimpia Orządąta



Od lewej: dr Dominik Jura, prof. dr hab. Monika Fabiańska i dr hab. Justyna Ciesielczuk, prof. UŚ w magazynie próbek
fot. archiwum prywatne



Próbka czerwonych i kremowych skał występujących w miejscu zanikającego pokładu węgla kamiennego w KWK Marcel | fot. Justyna Ciesielczuk

Węgiel i skały węglonośne w rdzeniu wiercenia Gołkowice IV z głębokości 1085–1104 m pod powierzchnią terenu | fot. Justyna Ciesielczuk



Rawa – niewidoczna rzeka

Czy Rawa to w ogóle rzeka? To proste z pozoru pytanie daje początek opowieści o wodzie, która sporo mówi o przeszłości i przyszłości naszego regionu. Dla wielu mieszkańców aglomeracji śląskiej może być ona co najwyżej betonowym kanałem lub częściowo zakrytym i niewartym uwagi elementem miejskiego krajobrazu. Dla naukowców – czymś, o co warto zawalczyć. Stan wód Rawy bada dr hab. Damian Absalon, prof. UŚ z Wydziału Nauk Przyrodniczych, zastępca dyrektora Śląskiego Centrum Wody Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Hydrolog odpowiada m.in. na pytanie: Czy sen o odzyskaniu rzeki ma szansę się kiedyś spełnić?

Ukryte dziedzictwo

Wielu nazywa ją ściekiem. Mimo swojej degradacji Rawa z naukowego punktu widzenia wciąż jest rzeką. To ciek, który płynie w przewodzie śladem dawnego koryta powstałego w wyniku działania sił erozyjnych. W nomenklaturze fachowej Rawa jest silnie zmienioną częścią wód. Choć trudno to uwierzyć, ponad sto lat temu pływały w niej ryby.

Rzeka ma swój początek w Rudzie Śląskiej Chebziu w stawie Marcin i jest największym prawym dopływem Brynicy. Mając długość prawie 20 km, przepływa w całości przez tereny miejskie, począwszy od wspomnianej już Rudy Śląskiej, przez Świętochłowice, Chorzów, Katowice, aż po Mysłowice. W wyniku gwałtownej urbanizacji i industrializacji jej funkcja została podporządkowana potrzebom przemysłu i rosnących miast. Rawa jest zasilana w głównej mierze ściekami przemysłowymi i komunalnymi, co powoduje, że wody naturalne stanowią w niej mniejszość. Na jej obecny zły stan wpływ miała od początku działalność człowieka. W jej rejonie, począwszy od końca XIX wieku, wydobywanie węgla było prowadzone przez kilkanaście kopalń, co doprowadziło do stopniowego obniżania jej koryta. Takie zmiany niosły ze sobą zagrożenie powodziowe, pogarszała się także jakość jej wód, dlatego podjęto decyzję o przeprowadzeniu regulacji koryta. Pierwsza regulacja prowadzona była od 1926 do 1938 roku, drugą rozpoczęto w latach 70. ubiegłego wieku.

Paradoksem jest to, że miasta, przez które przepływa Rawa, zdają się jej nie zauważać. W Świętochłowicach czy Chorzowie na znacznych odcinkach została całkowicie przykryta. Kilkanaście lat temu, podczas przebudowy rynku w Katowicach, można ją było znowu przez chwilę zobaczyć, ale różnice poziomu wód w zależności od warunków atmosferycznych oraz jakość wody nie pozwoliłyby zapewne uczynić z niej na powrót atrakcyjnego, rekreacyjnego miejsca w samym centrum miasta.



Dr hab. Damian Absalon, prof. UŚ | fot. Małgorzata Dymowska

Jak zauważa ekspert, przykrycie Rawy to działanie przypominające „zamiatanie śmieci pod dywan” – najprostszy sposób na pozbycie się problemu z pola widzenia. Takie podejście stoi jednak w sprzeczności z ideą ochrony środowiska. Gospodarka wodna nie uznaje bowiem granic administracyjnych – odbywa się w granicach zlewni. To, co dzieje się w Katowicach przy ulicy Bankowej, jest sumą wszystkich działań na wcześniejszych odcinkach rzeki, a patrząc szerzej – w całej zlewni.

Diagnoza: problemem jest zmienność jakości wód

– Aby zrozumieć, dlaczego w Rawie nie ma i jeszcze długo nie będzie ryb, trzeba spojrzeć nie tyle na samo zanieczyszczenie, co na jego ekstremalną zmienność. Ryby, podobnie jak inne organizmy wodne, potrafią adaptować się do trudnych warunków, ale nie do aż tak gwałtownych zmian. Tymczasem nasze badania pokazują, że Rawa w ciągu zaledwie kilku godzin potrafi zmienić swój charakter z wody lekko słonej w ekstremalną solankę – mówi naukowiec z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

Główną przyczyną tego stanu rzeczy są zrzuty wód kopalnianych, odpowiadające za skoki przewodności elektrolitycznej – parametru mówiącego o ilości rozpuszczonych soli, głównie chlorków i siarczanów.

Jak mówi hydrolog, w naturalnej rzece wartość ta nie przekraczałaby kilkuset mikrosimensów na centymetr. W Rawie potrafi skoczyć z 1500 do niemal 10 000, a w okresach krytycznych nawet do 15 000 $\mu\text{S}/\text{cm}$. Z kolei podczas intensywnych opadów deszczu przewodność spada do wartości 150–250 $\mu\text{S}/\text{cm}$. Takie informacje przynoszą czujniki zainstalowane w rzece poniżej

ul. Bankowej na terenie kampusu UŚ, gdzie naukowcy prowadzą ciągły monitoring podstawowych parametrów rzeki.

Ekspert obrazowo porównuje tę sytuację do losu organizmu, którego nagle przenieśliśmy z zamrażarki do rozgrzanego pieca. Niewiele organizmów jest w stanie przetrwać tak gwałtowne zmiany warunków środowiskowych. Dopóki ta sytuacja nie zostanie ustabilizowana, ekosystem rzeczny nie ma szans na odrodzenie. Mimo to w Rawie istnieje życie, choć bioróżnorodność w niej jest niewielka. Wśród makrofytów można spotkać rdestnicę grzebieniastą (*Potamogeton pectinatus* L.) – gatunek pospolity w Polsce i odporny na zanieczyszczenia, a fauna jest reprezentowana zaledwie przez kilka taksonów.

A gdyby tak zmniejszyć ilość ścieków?

Prof. Damian Absalon podkreśla, że problem wód kopalnianych nie zniknie wraz z zamknięciem ostatniej kopalni. Górnicze dziedzictwo sięga znacznie głębiej. W wyniku wieloletniej eksploatacji tereny w dolinie Rawy osiadły nawet o kilkanaście metrów. Gdyby dziś zaprzestano odwadniania pokopalnianych wyrobisk, woda podziemna powróciłaby do swojego pierwotnego poziomu, zalewając piwnice, a w niektórych miejscach całe budynki. Odpompowywanie wód jest więc koniecznością, by chronić infrastrukturę.

To rodzi fundamentalne pytanie: czy Rawa ma jeszcze swoje naturalne zasilanie? W normalnych warunkach rzeka, nawet podczas suszy, jest zasilana przez wody podziemne. Aby sprawdzić, czy taka łączność w ogóle istnieje w przypadku Rawy, naukowcy z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach rozpoczynają kolejny etap badań. Na terenie kampusu w Katowicach zostaną zainstalowane piezometry – specjalistyczne urządzenia do monitorowania poziomu i jakości wód podziemnych. Badania te, m.in. z wykorzystaniem analizy izotopowej, pozwolą stwierdzić, czy po odcięciu wszystkich „obcych” dopływów w korycie Rawy w ogóle pojawiłaby się woda. Odpowiedź na to pytanie jest kluczowa dla planowania jakiegokolwiek rewitalizacji.

Wizja przyszłości: od kanału do zielonej osi miasta

Wiele osób zapewne zadaje sobie pytanie, czy proces degradacji można odwrócić.

– Technologicznie jest to możliwe. Możemy oczyścić ścieki do postaci niemal czystej wody – to tylko (a może właśnie aż) kwestia kosztów. Takie działania wymagają nieprawdopodobnie dużych nakładów finansowych – mówi naukowiec.

Źródłem nadziei może być zmieniający się kontekst polityczno-społeczny. Presja przemysłu maleje, wchodzimy w epokę postindustrialną, a funkcja Rawy jako odbiornika ścieków zaczyna być postrzegana jako absurd. Aby zatem Rawa mogła stać się na powrót atrakcyjnym elementem przestrzeni miejskiej, konieczne jest spełnienie dwóch

warunków. Po pierwsze, jak podkreśla hydrolog, konieczne jest ustabilizowanie poziomu zasolenia wód rzeki. Dobrym rozwiązaniem może być stosowanie specjalnego bajpasu, który odprowadzałby zasolone wody kopalniane poniżej najbardziej zurbanizowanych odcinków.

– Mam oczywiście świadomość, że to tylko przeniesienie problemu w inne miejsce. Bardziej korzystne wydaje się więc stworzenie systemów buforowych, które gromadziłyby słoną wodę i dozowały ją do rzeki w stałej, kontrolowanej ilości, aby uniknąć środowiskowego szoku. To zwiększyłoby szansę przeżycia organizmów w wodzie – wyjaśnia prof. Damian Absalon.

Zaznacza także, że równocześnie należałoby rozwijać systemy chroniące przed tzw. powodzią błyskawicznymi, które przy gwałtownych opadach zagrażają uszczelnionym, zabetonowanym miastom.

Po drugie, trzeba przystąpić do przebudowy betonowego kanału w koryto o bardziej przyjaznym charakterze. Projekty, takie jak Zielona Strefa Nauki wokół kampusu uniwersyteckiego, choć dziś mogą się wydawać futurystyczne, wskazują pożądany kierunek. To mógłby być poligon doświadczalny dla rewitalizacji całej rzeki. Największymi przeszkodami są oczywiście koszty, ale też rozproszona odpowiedzialność.

– Kluczowa jest współpraca ponad podziałami administracyjnymi. Działania jednego miasta nie przyniosą efektu, jeśli sąsiedzi nie podejmą podobnych kroków. Instytucje, jak Górnośląsko-Zagłębiowska Metropolia, wydają się naturalnym koordynatorem takich działań. Bez realnej wiary w to, że rewitalizacja Rawy jest szansą dla całego regionu, wszelkie inicjatywy pozostaną działaniami pozorowanymi – sadzeniem drzewek i malowaniem balustrad – podsumowuje ekspert.

Tymczasem naukowcy gromadzą dane, które będą bezcennym materiałem dla wszelkich działań związanych z Rawą. Rozpoczęcie długoterminowych badań i publiczna debata, ożywiona m.in. w ramach obchodów Europejskiego Miasta Nauki Katowice 2024, to pierwszy krok. Czy za kilkadziesiąt lat w Rawie znów pojawią się ryby? Być może. Ale najpierw musi ona na nowo zaistnieć w świadomości i sercach mieszkańców. ■

Małgorzata Kłóskowicz

Rawa w centrum Katowic | fot. Agnieszka Sikora



Demokracja na 101 sposobów

Prof. Christian Welzel, ekspert w dziedzinie nauk politycznych, od wielu lat zaangażowany jest w projekt World Values Survey, największe niekomercyjne badanie pozwalające na śledzenia zmian postaw i wartości w ponad 100 krajach. Wraz z innymi naukowcami próbuje zrozumieć głęboko zakorzenione wartości, które kształtują nasze społeczeństwa. Naukowiec związany z Wydziałem Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach opowiada o jednym z najciekawszych paradoksów naszych czasów – o pojęciu demokracji, które odmieniane jest przez wszystkie przypadki nie tylko przez obywateli państw demokratycznych, lecz także... autorytarnych. Pomaga tym samym zrozumieć, co ludzie naprawdę mają na myśli, posługując się tym słowem.

wywiad

► **Panie Profesorze, Pana praca naukowa jest mocno związana z międzynarodowym projektem World Values Survey, monumentalnym badaniem z dziedziny nauk społecznych koncentrującym się na pojęciu wartości. Czy mógłby Pan opowiedzieć nam więcej o jego celu?**

► Rzeczywiście, można powiedzieć, że moje doświadczenie zawodowe jest zakotwiczone w World Values Survey. To jeden z największych globalnych projektów w naukach społecznych, który realizowany jest od wczesnych lat 80. ubiegłego wieku. Od 25 lat zasiadam w jego zarządzie. Działamy na całym świecie, prowadząc badania ankietowe w ponad 110 krajach i powtarzając je co pięć do sześciu lat. Naszym celem jest sprawdzenie, czy ludzie zmieniają swoje opinie, postawy i podstawowe orientacje moralne. Nie chodzi tu o nastawienie, które może się zmienić z dnia na dzień, lecz o głęboko zakorzenione przekonania, które kształtują się w umysłach ludzi poprzez różne procesy socjalizacji. World Values Survey to prawdziwie globalne przedsięwzięcie, a nasze dane pozwalają śledzić długoterminowe zmiany w ludzkich wartościach w różnych kulturach i społeczeństwach. Ta perspektywa jest kluczowa dla zrozumienia dynamiki zmian społecznych i politycznych.

► **Co sprowadziło Pana na Uniwersytet Śląski w Katowicach?**



Prof. Christian Welzel | fot. Małgorzata Dymowska

► Zaangażowałem się w projekt TrueDEM – Trust in European Democracies, finansowany w ramach programu Horyzont 2020. Inicjatywa była odpowiedzią na pewne obawy, zwłaszcza w Unii Europejskiej, dotyczące zaufania do instytucji politycznych – partii, parlamentu, rządu. Poziom tego zaufania spada w niemal wszystkich krajach europejskich. Zjawisko to przyczyniło się m.in. do wzrostu popularności prawicowych partii populistycznych. Projekt ma więc na celu zrozumienie źródeł spadku tego zaufania oraz znalezienie odpowiedzi na pytanie, jak temu zaradzić. Na spotkaniu inauguracyjnym w Bratysławie w marcu 2023 roku poznałem naukowców z polskiego zespołu. Od razu stało się jasne, że nadajemy na tych samych falach. Przyjeżdżałem do Katowic kilka razy, aby prowadzić wykłady, a potem pojawił się konkurs na stanowisko badawcze, które obecnie zajmuję. Teraz jestem tu niemal co drugi tydzień i bardzo mnie to cieszy. Wymiana intelektualna z zespołem z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach jest niezwykle owocna.

► Kiedy mówi Pan o „podstawowych orientacjach moralnych”, jakie konkretne wartości interesują Pana najbardziej i jak łączą się one z dzisiejszą sceną polityczną?

► Interesują mnie wartości, które mają znaczenie dlatego, czy ludzie popierają autorytarnych przywódców, czy też partie proekologiczne lub bardziej progresywne prawa, na przykład dla społeczności LGBTQ+. Są to wartości moralne, które mają polityczne znaczenie dla wyborów partyjnych. Wiele uwagi poświęcam opracowanej przez siebie koncepcji wartości emancypacyjnych, która dotyczy równości szans oraz tego, jak bardzo ludzie kładą nacisk na wolność wyboru i samostanowienie. Odzwierciedla ona sposób myślenia, w którym nie akceptujemy dyskryminacji ze względu na płeć, orientację seksualną, pochodzenie etniczne, wyznanie i tak dalej. Wartości te leżą u podstaw przemian kulturowych, których jesteśmy świadkami w wielu częściach świata, i są kluczowym czynnikiem polaryzacji politycznej charakteryzującej nasze czasy. Różnice między krajami są ogromne. Na przykład Polska jest stosunkowo konserwatywna w tych kwestiach w porównaniu z innymi krajami Unii Europejskiej. Niemcy są bardziej progresywne, ale nawet one pozostają w tyle za Szwecją, która jest awangardą w wymienionych przeze mnie kwestiach, podobnie zresztą jak cała Skandynawia. Im bardziej przesuwamy się na południe i wschód Europy, tym więcej krajów określiłibyśmy mianem konserwatywnych. Interesują nas przyczyny tego zjawiska. Wciąż ma to związek z tradycjami religijnymi, ponieważ kraje protestanckie wydają się bardziej otwarte i tolerancyjne, podczas gdy kraje katolickie pozostają bardziej tradycjonalistyczne. Z pewnością znaczenie ma również rozwój gospodarczy. Zamożność kraju często idzie w parze z większym progresywizmem społecznym.

► Wolność, równość, tolerancja – to słowa, które słyszymy na co dzień. Gdyby jednak poprosić o ich zdefiniowanie, wielu z nas miałoby z tym problem. To samo dotyczy słowa klucza *demokracja* – tak chętnie używanego dziś w wielu różnych kontekstach na całym świecie. W jednej ze swoich prezentacji mówił Pan o tym, że demokracja, jedno z najpotężniejszych pojęć w naukach politycznych, jest często źle rozumiana. Intrygujące. Czy mógłby Pan opowiedzieć więcej o tej idei?

► To bardzo interesująca kwestia. W 2019 roku opublikowaliśmy w „Social Forces”, wysoko notowanym czasopiśmie socjologicznym, artykuł pod tytułem: *Democracy Misunderstood: Authoritarian Notions of Democracy around the Globe*. Demokracja z nutą autorytaryzmu brzmi jak oksymoron, ponieważ demokracja jest przeciwieństwem rządów

autorytarnych. Badania pokazały, że w niektórych krajach tak rozumiane pojęcie cieszy się silnym poparciem. Oto kilka przykładów. W Tajlandii czy Mjanmie, z bogatą historią reżimów wojskowych, 80% ludzi twierdzi, że ten reżim jest formą demokracji. Jeśli udamy się na Bliski Wschód, spotkamy się z popularnym przekonaniem, że „demokracja oznacza, iż przywódcy religijni ostatecznie interpretują prawo lub konstytucję”. Mamy też inne stwierdzenie, bardzo mocno popierane w Chinach, które mówi, że „demokracja oznacza, iż ludzie są posłuszni tym, którzy sprawują władzę”. Zaledwie kilka przykładów pokazuje, jak różne znaczenia mogą się kryć w tym samym pojęciu. Jest to bardzo ważne odkrycie. Okazuje się bowiem, że nie wiemy, co tak naprawdę mają na myśli ludzie, gdy mówią, że popierają demokrację. Zdarza się, że ich definicja znacząco odbiega od tego, co proponują politolodzy.

► Mamy zatem demokracje definiowane na własnych warunkach, służące podtrzymywaniu narracji, że żyje się w demokratycznym państwie...

► W pewnym sensie tak. W jednym z pytań kwestionariusza prosimy ludzi, by na skali od 1 do 10 ocenili, jak ważne jest dla nich życie w kraju rządzonym demokratycznie. W Chinach, w naszej próbie 4000 osób, średnia wynosi 8 lub 9 na 10. Jest to więc dla nich bardzo ważne. Następnie zadajemy pytanie uzupełniające, używając tej samej skali: „Jak demokratycznie, twoim zdaniem, rządzony jest twój kraj?”. Ta sama grupa respondentów również zaznacza na skali 8 lub 9 na 10. I tu pojawia się sprzeczność, ponieważ żaden politolog na świecie nie uznałby Chin za demokrację. Chińscy obywatele myślą, że żyją w demokracji, podczas gdy tak nie jest. To jest błędne postrzeganie i trzeba to jasno nazwać. Jest oczywiste, że w krajach o autorytarnej, autokratycznej tradycji takie nieporozumienia są bardzo rozpowszechnione. Ma to głębokie implikacje dla naszego rozumienia opinii publicznej i legitymizacji politycznej w tych krajach.

► Kto nam daje prawo mówić innym, w jakim kraju żyją? Czy możemy powiedzieć, że idea demokracji ma źródło w europejskiej myśli i filozofii, i w tej odsłonie jest jedyną słuszną?

► Postrzegałbym to raczej jako pytanie antropologiczne. Kiedy myślimy o demokracji jako o dochodzeniu do kompromisu, budowaniu zgody i ostatecznie głosowaniu nad decyzją, jest to w rzeczywistości głęboko zakorzenione w ludzkiej naturze. W tym sensie nie jest to pojęcie europejskie, lecz właśnie bardziej uniwersalne. Jeśli cofniemy się do społeczeństw łowiecko-zbierackich, które były formą egzystencji na całym świecie, plemiona te miały bardzo silne elementy



demokracji. Kiedy decydowały, czy iść na wojnę z wrogim plemieniem, prowadziły debatę, siedząc wokół ogniska, i głosowały nad tym. To wszystko zniknęło w momencie, gdy powstały większe struktury, takie jak państwa. Dopiero tutaj pojawiła się europejska myśl – sposób na demokrację nawet w państwach narodowych rozległych pod względem terytorialnym. A stało się to poprzez reprezentację i wybory. Był to rodzaj instytucjonalnego wynalazku, który zdecydowanie ma źródło w północno-zachodniej Europie.

► **Czym w takim razie jest demokracja?**

► Dla mnie podstawowym znaczeniem demokracji jest republika: wspólnota zaangażowana w dobro wspólne dla wszystkich, a nie tylko dla uprzywilejowanej części społeczeństwa. Oznacza to przede wszystkim coś, co nazwałbym możliwością uczestnictwa związaną z wyborami, prawami wyborczymi, uprawnieniami i wolnościami obywatelskimi, które chronią ludzi przed tyranią państwa. Fascynujące jest jednak to, że spora część krajów na świecie określa siebie jako demokrację. Nawet dyktatury. Czytałem interesującą analizę mojego kolegi z Nowej Zelandii, który przyjrzał się konstytucjom. Odkrył, że dziś spośród około 200 krajów uznawanych za suwerennych członków Organizacji Narodów Zjednoczonych 190 stwierdza w swoich konstytucjach, że są demokracjami. Dotyczy to nawet Korei Północnej, która przecież oficjalnie nazywa się „Koreańską Republiką Ludowo-Demokratyczną”. Przypomnijmy zdanie Abrahama Lincolna, który zdefiniował demokrację jako „rządę ludu, dla ludu i przez lud”.

► **Biorąc pod uwagę to, wydawałoby się, powszechne nieporozumienie oraz obecny klimat dezinformacji i polaryzacji, jaka jest Pana zdaniem rola i odpowiedzialność politologów? Czy ich obowiązkiem jest publiczne angażowanie się w debaty?**

► Najlepszą częścią mojej pracy, a więc i mojej roli, jest kontakt ze studentami. Uwielbiam te spotkania, słucham uważnie ich poglądów, ponieważ w ten sposób staję najbliżej przyszłości naszego społeczeństwa. Widzę zatem swoją rolę jako nauczyciela, kogoś, kto słucha i wchodzi w dialog oraz angażuje się w wymianę myśli. Mogę próbować nadawać taki kierunek myślom, który w oparciu o moją wiedzę uznaję za najbardziej zdrowy dla społeczeństwa. Staram się podkreślać, jak ważne jest branie odpowiedzialności, wyjście z egoizmu i troska o innych. Na przykład *solidarność* – to bardzo ważne pojęcie. Nie tylko zresztą w Polsce.

Jeśli chodzi o zaangażowanie publiczne, politolodzy w Niemczech są nieco podzieleni. Część z nich jest stale obecna w mediach, udziela

wywiadów telewizyjnych i pisze artykuły do gazet, ale prawie nie prowadzi badań. Mnie to nie interesuje, ponieważ chcę, aby moje wypowiedzi opierały się na wynikach analiz naukowych. Często otrzymuję prośby o udzielenie wywiadu, na przykład od stacji radiowej, która chce, abym wypowiedział się na temat wojny w Ukrainie. Zawsze odpowiadam: „Przepraszam, to nie jest dziedzina moich badań. Nie jestem w tym ekspertem”. To, że jestem profesorem, nie oznacza, że mogę mówić na każdy temat z większą wiedzą niż jakikolwiek obywatel, który czyta gazety. Rola eksperta jest w tym przypadku również źle rozumiana przez dziennikarzy. Jeśli chcą, abym mówił o zmianie wartości, wtedy jestem gotów o tym rozmawiać. Uważam, że naszym obowiązkiem jest wnoszenie wkładu w dyskurs publiczny, ale powinniśmy to robić z pokorą i wyraźną świadomością granic naszej wiedzy.

► **Na koniec chciałabym zapytać, jaką radę dałby Pan młodemu naukowcom, którzy dopiero rozpoczynają swoją karierę w tej pełnej wyzwań i fascynującej dyscyplinie, jaką są nauki polityczne?**

► Zawsze powtarzam: podążajcie za swoją wewnętrzną motywacją. Moi rodzice pytali, dlaczego studiuję historię i nauki polityczne. Dociekali, jakie będę miał perspektywy zatrudnienia. Sugerowali wybór ekonomii czy prawa. Mnie natomiast zawsze interesowały polityka i historia. Moja odpowiedź byłaby więc taka: jeśli coś cię interesuje, staniesz się w tym dobry, ponieważ będziesz z łatwością inwestować w to energię i czas. A kiedy jesteś w czymś dobry, znajdziesz odpowiednią formę zatrudnienia, która pozwoli ci się utrzymać. Nie zniechęcajcie się tymi, którzy mówią wam, że nauki humanistyczne i społeczne nie są wystarczająco „praktyczne”. Umiejętności, które rozwinięcie – krytyczne myślenie, rozumowanie analityczne, jasne pisanie – są cenne w każdym zawodzie.

► **Dziękuję za rozmowę. ■**

Rozmawiała Małgorzata Kłoskiewicz



Wakacje 2025 przeszły już do przeszłości. Zawsze są ZA krótkie, choć dwa letnie miesiące, kiedy trwają też zazwyczaj urlopy, mają po 31 dni! Zaczyna się sezon pracy... Pocieszające może być to, że i wówczas jest czas wolny od niej. Łączna liczba wszystkich dni wolnych od pracy w 2025 roku wynosi 116. To święta, weekendy, czasem przedłużone dzięki „mostom”, ferie, przerwy międzysemestralne. I znów... wakacyjny *vibe*.

Jest coś, co łączy te dwa odmienne okresy, o różnych dominantach w trybie życia. To warsztaty. Oczywiście, nie te w pierwotnym znaczeniu: ‘pomieszczenia wyposażone w urządzenia i maszyny do wykonywania pracy rzemieślniczej, fizycznej, manualnej’, lecz nowsze, nazywane interaktywne spotkania, podczas których uczestnicy aktywnie nabywają wiedzę i rozwijają umiejętności praktyczne.

Co może być przedmiotem takich działań? Krótko mówiąc: wszystko. A, tytułem przykładu, warsztaty mogą być: redaktorskie, artystyczne, teatralne, dramowe, lalkarskie, ceramiczne, garncarskie, wielkanocne, deserowe, tworzenia biżuterii, rysowania mangi, degustowania szampa, mindfulness, tańców regionu Zagłębia Dąbrowskiego, z tworzenia świec, ze śpiewania serenad... Pewne muzeum proponuje dzieciom: „Będziemy malować na sztalugach, rysować komiksy, robić maski, tworzyć obrazy z suszonych kwiatów, pisać hieroglifami – animacje czekają na Was”. Zatrzymuję się, bo samo wyliczanie tematyki warsztatów może zapełnić przestrzeń felietonu. Czy ich popularność oznacza sukces idei edukacji permanentnej, nie tylko w okresie szkolnym? Czy po odbyciu dziesiątek warsztatów, inicjujących lub doskonalących wiedzę i umiejętności, można którąś z nabytych kwalifikacji *wziąć na warsztat*, czyli zacząć się nią zajmować „na poważnie”? Odpowiedź byłaby pytyjska.

Przebogata oferta warsztatów na różnorakie tematy, dotyczące rozmaitych dziedzin życia i twórczości, dla chętnych w każdym wieku przenosi mnie w świat ziemiański i arystokratyczny, wielobarwnie namalowany słowem przez Jane Austen (1775–1817). Młode damy musiały mieć (dziś byśmy powiedzieli: w swoim *portfolio*) wiele talentów artystycznych. Śpiewały, grały na różnych instrumentach, tańczyły, malowały, rysowały, haftowały, układały „artystycznie” bukiety itd. To należało do ich obowiązków – zwłaszcza w czasie panieństwa i w sytuacji, gdy ich majątki nie były zbyt kuszące dla młodych

dżentelmenów, do których obowiązków z kolei należało zachwywanie się tymi twórcami i występami, niezależnie od artystycznej jakości popisów. Ot, taka gra towarzyska.

W powieści Guillaume’a Musso *Sekretne życie pisarzy* (2020) rozgoryczony właściciel księgarni, którą planuje definitywnie zamknąć, diagnozuje: „Dziś każdy chce być pisarzem, nikt nie chce czytać”. Nic dziwnego, skoro wierzy się, że „Każdy człowiek jest artystą”, jak przekonywał Joseph Beuys (1921–1986). A zatem każda działalność ludzka może być postrzegana jako akt twórczy. W takim totalizującym ujęciu sztuka przestaje być domeną twórców profesjonalnych. Zanika granica między artystą a amatorem, profesjonalistą a nieprofesjonalistą chętnym do wykonywania czegoś – jak w powiedzeniu z czasu PRL: „Nie matura, lecz chęć szczerą zrobi z ciebie oficera”. Efekt się nie liczy. W telewizyjnej reklamie mama zachwyca się kubkiem wykonanym własnoręcznie przez jej kilkuletniego synka. A uśmiechnięty, bo zadowolony z pochwały, maluch zyskuje przekonanie, że jego bezkształtny kubek „jest lepszy”.



Adriana Laube, współczesna malarka, opowiada na swoim profilu facebookowym, że czasem oglądający mówi: „piękny ten twój obraz, ale ja się nauczę [dopowiem ze szczyptą złośliwości: na godzinnych warsztatach] i namaluję sobie taki sam”, co artystka uważa za kuriozalne. I wyjaśnia: obraz jest wytworem/dziełem konkretnego człowieka z jego bagażem kulturowym. Ktoś inny nie stworzy takiego samego obrazu, jak malarz, którego podziwia. „Różnimy się, a poprzez obrazy możemy pięknie te różnice pokazać”. Artystka radzi: „Namaluj SWÓJ obraz, nie kopiuj MOJEGO!” Wszak: „Śpiewać każdy może/ Trochę lepiej lub trochę gorzej/ Ale nie o to chodzi” (Jonasz Kofta, 1977).

Na wystawie rysunków Pabla Picassa również słyszałam nie raz: „Też bym tak narysował”. Hmm... „Kult amatora” i model kultury otwartej krytycznie opisany przez Andrew Keena (*Kult amatora. Jak internet niszczy kulturę*, 2007) ma się coraz lepiej... ■

Ceramika – medium idealne

Najstarszym znanym przykładem ceramiki artystycznej jest Venus z Dolnych Věstonic (Morawy). Jest to figurka nagiej kobiety datowana na 29–25 tys. lat p.n.e. Sięgająca czasów paleolitu fascynacja ceramiką nie przemija, wciąż wzbudza podziw i inspiruje artystów.

Dr Jolanta Herma-Pasińska, adiunkt na Wydziale Sztuki i Nauk o Edukacji Uniwersytetu Śląskiego jest absolwentką Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Bielsku-Białej i Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu. Dyplom z ceramiki obroniła w pracowni prof. Krystyny Cybińskiej i prof. Przemysława Lasaka, w 1999 roku uzyskała stypendium ministra kultury i sztuki, doktorat (*Człowiek jako częśćka Absolutu*) obroniła na Uniwersytecie Śląskim. Prace ceramiczne artystki gościły na 50 wystawach w Polsce i za granicą (m.in. w Niemczech, Chorwacji, Austrii, Portugalii, Hiszpanii, Belgii, Słowacji i we Włoszech), a jej dzieła znajdują się m.in. w zbiorach Muzeum Historycznego w Bielsku-Białej, Muzeum Śląskiego, muzeach we Włoszech, w Portugalii, Hiszpanii, a także w kolekcjach prywatnych w Polsce, Niemczech, Wielkiej Brytanii, Danii, Stanach Zjednoczonych, Australii. Na stałe współpracuje z Fine Art Gallery, jedyną w Polsce galerią poświęconą wyłącznie sztuce ceramicznej, która jest członkiem prestiżowej International Academy of Ceramics.

– Już od połowy liceum wiedziałam, że glina jest tworzywem, w którym chcę się artystycznie wypowiedzieć. Niedaleko mojej szkoły w Bielsku mieściła się pracownia ceramiczna, do której chodziłam na dodatkowe zajęcia. Wtedy marzenie o wielkim malarstwie ustąpiło marzeniu o ceramice, choć oczywiście bez malarstwa nie można projektować ceramiki, stąd mój aneks z malarstwa na wrocławskiej ASP – wspomina pani adiunkt i dodaje: – Ceramika ujęła mnie bezmiarem możliwości, sytuuje się pomiędzy technikami płaskimi: malarstwem, rysunkiem, grafiką a technikami 3D, czyli rzeźbą.

Warsztat i doświadczenie

Na ostateczny kształt dzieła wpływa ogromna liczba elementów. Mimo ponad 20 lat praktyki artystka każdorazowo przeżywa moment wyjmowania eksponatu z pieca. To chwila wielkiej ekscytacji, ponieważ, jak wyjaśnia ceramiczka, glina to niezwykle wrażliwa materia. Ważne jest wszystko: rodzaj (jakość) gliny, jej wilgotność, a nawet to, w jakiej pozycji w stosunku do spirali ułożona jest rzeźba, czy jest na dnie pieca, czy wyżej – to decyduje o efekcie szkliwienia. Prace ceramiczne kurczą się podczas schnięcia i wypału. Skurcz powoduje różne naprężenia, które



Dr Jolanta Herma-Pasińska | fot. archiwum prywatne

mimo stosowania tych samych technik mogą doprowadzić do deformacji czy pęknięcia rzeźby. Czasami obiekty sąsiadujące w piecu oddziałują na siebie i chemiczne właściwości szkliwienia obiektu wpływają na kolor sąsiadującej pracy.

– Podstawową cechą, jaką musi posiadać ceramik, jest uodpornienie się na niespodzianki i nabycie umiejętności akceptowania różnic między projektem a obiektem użytym po wypalaniu – podsumowuje artystka.

Proces twórczy zaczyna się od lepienia, kolejny etap to suszenie i pierwszy wypał, czyli biskwit. Utwardzony w temperaturze od 800 do 1000 stopni gliniany przedmiot uzyskuje taki stopień twardości, który umożliwia szkliwienie, po nim następuje ostateczny wypał. Jeśli efekt jest niezadowolający, rzeźba trafia kolejny raz do pieca; bywa, że tych powtórek jest znacznie więcej, a każdy z etapów przynosi nowe niespodzianki. Trudno się zatem dziwić, że stres jest nieodłącznym towarzyszem ceramików. Dla dr Jolanty Hermy-Pasińskiej tworzenie ceramiki jest pasją, nie boi się więc wyzwań, nawet tych, które mogą się zakończyć zniszczeniem obiektu. Te doświadczenia i wiedzę przekazuje swoim studentom w pracowni ceramicznej, którą prowadzi w Instytucie Sztuki.

– W pracy akademickiej staram się wpoić studentom zasady i tajniki technologiczne, pomagam rozwiązywać problemy, uczulam na niebezpieczeństwa, ostrzegam przed błędami, ale w kwestii inwencji artystycznej nie chcę im niczego narzucać. Uważam, że swojej indywidualności trzeba pilnować. Od mentorów należy czerpać wiedzę i inspirację, nie tracąc jednak własnej wizji, aby nie stać się klonem swojego mistrza – konkluduje dr Jolanta Herma-Pasińska.

Bezcenna cierpliwość

Na szczęście bywają i takie efekty, które choć niezamierzone, są dla ceramika zaskakujące i akceptowane. Zdarza się, że reakcją na nie jest euforia, ale takie dzieła są jednorazowe, nie da się ich powtórzyć, szczególnie dotyczy

to obiektów będących wynikiem kilku wypałów, podczas których nie da się niczego ani przewidzieć, ani tym bardziej odtworzyć.

Ceramika jest wewnątrz pusta, budowanie ścian wymaga precyzji i przemysłu. Czasami przy figurach znacznych gabarytów konieczne jest żebrowanie, czyli montowanie dodatkowych konstrukcji w środku, aby zapobiec deformacji, a to już wymaga nie lada umiejętności.

Ściany w prywatnej pracowni artystki w Bielsku-Białej wyłożone są mozaiką, która pochodzi ze stłuczek nieudanych obiektów.

– Nie tylko mój ogród, ale także posesje moich znanych wypełniają popękane prace, szkoda byłoby je wyrzucić. Wrocławski dyplom z 2000 roku – ceramiczne meble ogrodowe – do dziś stoi w moim ogrodzie – mówi z uśmiechem artystka.

Na pytanie, dlaczego zdecydowała się na kruchą i kapryśną ceramikę, a nie na drewno czy kamień, pani doktor odpowiada bez wahania.

– W specyfice gliny tkwi jej magia. Rzeźbienie kojarzy się zwykle z ujmowaniem tworzywa, tak dzieje się w przypadku drewna czy kamienia. Aby uzyskać rzeźbę z kłody drewna czy z bryły kamienia, trzeba dokonać pewnej destrukcji materiału. Z gliną jest zupełnie inaczej – to jest budowanie z niczego, to akt kreacji od podstaw, pozwalający na łączenie estetyki z próbą wyrażania emocji. Ceramika jest dla mnie medium idealnym: łączy kolor, rzeźbę, rysunek, fascynuje bogactwem możliwości, ma symboliczny wymiar tworzenia.

Światło, współtwórca obiektu

Tworzenie ceramiki jest dla artystki nie tylko pasją, ale także sposobem na życie. Jak sama mówi, nie uznaje półśrodków. Zanim na stałe związała się z Uniwersytetem Śląskim, przez kilkanaście lat tworzyła designerską ceramikę użytkową, doskonaląc swoją technikę, wzbogacając wiedzę dzięki odważnym eksperymentom. W piecach wypalała zegary, patery, misy, dekoracje wnętrz, lampy i meble ogrodowe. Ceramiczka nigdy jednak nie porzuciła swoich artystycznych ambicji, o czym świadczy chociażby udział w ponad 50 wystawach. W 2011 roku artystka zdobyła Grand Prix ogólnopolskiego konkursu ceramicznego (*Sonata ceramiczna*), a także wyróżnienie na International Biennial of Ceramics w Kapfenbergu w Austrii.

Eksperymenty z użyciem światła stały się jednym z wątków dysertacji doktorskiej, w której światło pojawiło się jako element współtworzący obiekt.

– To kolejny dowód na to, jak nieograniczone możliwości twórcze daje ceramika. Z natury pusta w środku,

dzięki perforacjom i umieszczonym w środku czy na zewnątrz źródłu światła pozwala uzyskać wokół rysunek, który staje się przedłużeniem całego obiektu. W odpowiedniej przestrzeni nawet sufit, ściany, płaszczyzna podłogi stają się częścią mojej aranżacji – przekonuje artystka.

Efekt ten najlepiej obrazuje instalacja *Człowiek jako częśćka Absolutu*, zrealizowana w ramach pracy doktorskiej. Siedem form wykonanych z gliny posłużyło jedynie jako matryca, przez którą na zewnątrz wydobywało się światło.

– Kluczowa w tej instalacji była przestrzeń pomiędzy obiektami, niematerialna część całości dzieła. Gliniane formy i światło stały się tym, co tę przestrzeń wykreowało, czyli w tym wypadku wewnętrzną energią uwalnianą przez perforacje, przenikającą z przeskalowanej skóry

ludzkiej, wypływającą ze środka... Wszyscy mamy w sobie siłę, światło, energię, którymi możemy się dzielić. Dodatkową wartością było dla mnie światło ślizgające się po podchodzących do obiektu odbiorcach, dzięki czemu stawali się oni częścią ekspozycji – dodaje ceramiczka.

Jak kruche są to dzieła, najlepiej świadczy fakt, że z tej niezwykle fascynującej instalacji zachował się tylko jeden element (obecnie znajduje się w muzeum w Portugalii), a dzieło w całości można podziwiać jedynie na jednowymiarowych fotografiach.

Obecnie prace artystki można oglądać w Galerii Współczesnej Sztuki Sacrum „Dom Praczek” w Kielcach na wystawie *Ostatnie Wieczere*, której współautorami są zaprzyjaźnieni ceramicy Remigiusz Gryti Adam Sobota.

Searching for the essence 6
fot. Jolanta Herma-Pasińska



– Środowisko artystyczne ceramików jest hermetyczne i niezbyt liczne, dlatego bardzo cenię nasze przyjacielskie kontakty. Startowaliśmy w znacznie trudniejszych czasach, kiedy materiały trzeba było zdobywać i pokonywanie trudności nas chyba tak trwale połączyło. Wymieniamy się doświadczeniami, wzajemnie mobilizujemy i inspirujemy, a kiedy trzeba – wspieramy. Ekspozycje, w których prezentuje się kilku twórców, są znacznie ciekawsze, często się dopełniamy, a nasza odmienność przyciąga odbiorców. To dzięki tej współpracy mogłam uczestniczyć w wielu wystawach i wspólnych projektach, a przede wszystkim realizować to, co mnie pasjonuje: tworzyć z nicości. ■

Maria Sztuka

Camp Dream. Speak. Live i Letnia Studencka Szkoła Logopedów UŚ

W lipcu 2025 roku na Uniwersytecie Śląskim, już po raz drugi, odbywała się innowacyjna inicjatywa dydaktyczno-badawcza o charakterze międzynarodowym – Camp Dream. Speak. Live. Poland, zorganizowana we współpracy z Centrum Edukacji i Badań nad Jąkaniem im. Arthura M. Blanka na Uniwersytecie Teksasu w Austin (USA). Równocześnie miała miejsce druga Letnia Studencka Szkoła Logopedów UŚ – inicjatywa będąca wyjątkową okazją do wymiany doświadczeń i zdobywania praktycznych umiejętności przez studentów logopedii z całej Polski. To połączenie stworzyło przestrzeń, w której nauka, dydaktyka i odpowiedzialność społeczna łączyły się w jednolity, spójny model działania. Oba wydarzenia zostały zorganizowane z inicjatywy dr hab. Katarzyny Węsierskiej, prof. UŚ, przy jednoczesnym wsparciu Fundacji Centrum Logopedyczne w Katowicach.

Nowy paradygmat w logopedii: model CARE

Jąkanie jako zjawisko komunikacyjne wciąż pozostaje wyzwaniem zarówno klinicznym, jak i badawczym. Szacuje się, że doświadcza go około 1% populacji. Przez wiele dekad logopedia koncentrowała się głównie na poprawie płynności mowy osób z jąkaniem. Współczesne badania dowodzą jednak, że taka perspektywa jest zbyt ograniczona, ponieważ doświadczenie jąkania nie sprowadza się wyłącznie do trudności w komunikacji werbalnej, lecz w istotny sposób wpływa także na jakość życia osób jękających się. Coraz wyraźniej podkreśla się, że prawdziwą miarą skuteczności terapii jest zdolność osoby jękającej się do skutecznego komunikowania się, realizowania aspiracji i aktywnego uczestniczenia w społeczeństwie.

W odpowiedzi na te potrzeby, jako rezultat wieloletnich badań, w Centrum Edukacji i Badań nad Jąkaniem im. Arthura M. Blanka (Uniwersytet Teksasński w Austin) powstał model CARE. Przesuwa on akcent z płynności mowy na całościowe doświadczenie osoby jękającej się, redefiniując cele terapii i łącząc wymiar kliniczny, edukacyjny oraz społeczny. CARE opiera się na czterech filarach: *Communication* – skutecznej komunikacji wykraczającej poza technikę mówienia, *Advocacy* – umiejętności samorzecznictwa, *Resilience* – budowaniu odporności psychicznej oraz *Education* – edukacji osób jękających się i ich otoczenia.

Oparty na solidnych podstawach empirycznych, stanowi dziś jedno z najbardziej kompleksowych podejść do terapii jąkania. To właśnie ten model stał się fundamentem Camp Dream. Speak. Live – międzynarodowej inicjatywy, której częścią od 2024 roku jest także Uniwersytet Śląski.

Camp Dream. Speak. Live. Poland

W lipcu 2025 roku na Uniwersytecie Śląskim zorganizowano drugą polską edycję Camp Dream. Speak. Live. Poland. Wzięło w nim udział 20 dzieci jękających się w wieku szkolnym z całej Polski wraz z rodzicami, którzy uczestniczyli w równoległych warsztatach terapeutyczno-edukacyjnych.

Program Campu, oparty na modelu CARE, wspiera dzieci i młodzież jękającą się w najważniejszych obszarach rozwoju. Uczestnicy doskonalili sprawności komunikacyjne, uczyli się otwartego mówienia o jąkaniu, wzmacniali odporność psychiczną i poczucie sprawczości. Równolegle prowadzone działania edukacyjne dla dzieci, rodziców i społeczności akademickiej poszerzały wiedzę o jąkaniu i pomagały przełamywać stereotypy. Podczas obu edycji Campu Uniwersytet Śląski gościł terapeutów i wykładowców akademickich ze Słowacji, Belgii oraz Ukrainy, którzy jako partnerzy włączali się w działania terapeutyczne i edukacyjne, a jednocześnie czerpali z doświadczeń zespołu UŚ, by następnie wdrażać lub kontynuować podobne rozwiązania w swoich ośrodkach.

Jednocześnie Camp pełnił funkcję projektu badawczego. Prowadzono badania ilościowe i jakościowe, które pozwalały ocenić potrzeby uczestników, poziom wiedzy o jąkaniu, odporność psychiczną oraz zdolność do samorzecznictwa – przed programem i po jego zakończeniu. Dwutorowe podejście badawcze umożliwiło uchwycenie zarówno zmian statystycznych, jak i indywidualnych narracji dzieci oraz rodziców. Dzięki temu Camp stał się ważnym źródłem danych empirycznych, poszerzających międzynarodową bazę wiedzy o skuteczności modelu CARE. Analizy wykazały istotny wzrost w obszarze samorzecznictwa, edukacji i odporności psychicznej u dzieci i rodziców. Dzieci deklarowały lepsze radzenie sobie w sytuacjach komunikacyjnych i częstsze postrzeganie jąkania jako elementu tożsamości, a nie wyłącznie bariery. Rodzice podkreślali zmianę spojrzenia – z potrzeby korekty na naturalny sposób komunikacji, który można wspierać i rozwijać – oraz szczególną rolę Klubu Rodzica jako źródła wiedzy, wsparcia i wymiany doświadczeń.

Letnia Studencka Szkoła Logopedów Uniwersytetu Śląskiego

Letnia Studencka Szkoła Logopedów Uniwersytetu Śląskiego (LSSL UŚ) to inicjatywa edukacyjna spójnie powiązana z Camp Dream. Speak. Live. Poland, odbywająca się w tym samym czasie. Idea ta powstała w 2024 roku i szybko zdobyła popularność wśród studentów logopedii z całej Polski. Projekt narodził się z potrzeby stworzenia przestrzeni, w której studenci mogliby nie tylko





Uczestnicy Camp Dream. Speak. Live. Poland 2025 | fot. Julia Grudzień

poszerzać wiedzę teoretyczną, ale przede wszystkim rozwijać praktyczne kompetencje kliniczne i kształtować profesjonalne postawy w pracy z klientem.

Główną ideą LSSL UŚ jest podnoszenie kwalifikacji przyszłych logopedów w obszarze aktualnych metod diagnozy i terapii jękania oraz gielkotu. Szkoła ta ma charakter międzynarodowy – studentów zakwalifikowanych do projektu kształci kadra specjalistów z Polski, Europy i Stanów Zjednoczonych. Dwujęzyczna formuła zajęć sprzyja wymianie doświadczeń między studentami a kadrami reprezentującą różne doświadczenie akademickie i terapeutyczne. Ważnym elementem projektu jest także budowanie świadomości społecznej na temat zawodu logopedy, którego nadrzędnym zadaniem nie jest leczenie czy naprawianie, ale wspieranie całościowego rozwoju klienta zarówno w aspekcie komunikacyjnym, jak i emocjonalnym oraz społecznym.

Jednym z kluczowych obszarów programu jest zapoznanie uczestników z podejściem CARE, do którego studenci LSSL UŚ przygotowują się, biorąc udział w szkoleniach online. W tym roku w trakcie trwania przedsięwzięcia doskonalono jednak nie tylko kompetencje związane z jękaniem i gielkotem, ale również te dotyczące psychologii dziecka, metodologii badań w naukach społecznych oraz nowych podejść do pracy z głosem. Takie założenie sprzyja wszechstronnemu przygotowaniu uczestników do przyszłej pracy zawodowej. Studenci uczestniczyli także w badaniu jakościowym oceniającym wpływ

modelu CARE na ich postrzeganie jękania. Wyniki pokazują, że zmienili perspektywę, dostrzegając potencjał podejścia i możliwość jego przyszłego zastosowania w swojej pracy.

Podsumowanie

Wyniki badań prowadzonych podczas Campu i Letniej Studenckiej Szkoły Logopedów UŚ zostały jak dotąd zaprezentowane na konferencjach w Belgii, Czechach, Słowacji, Rumunii, we Włoszech i w Polsce. Wkrótce będą przedstawione także na 14th Oxford Stuttering and Cluttering Research Conference w Wielkiej Brytanii oraz na dorocznym kongresie American Speech-Language-Hearing Association (ASHA) w USA. Tak szeroka obecność w międzynarodowym środowisku naukowym podkreśla rangę przedsięwzięć, które w lipcu 2025 roku na Uniwersytecie Śląskim stworzyły unikatowe połączenie praktyki klinicznej, kształcenia akademickiego i badań naukowych. Camp pełnił rolę laboratorium terapeutycznego, LSSL UŚ – przestrzeni dydaktyki i refleksji, a wspólny schemat badawczy dostarczył danych naukowych o wyjątkowej wartości. Dzięki temu projekt stał się zarówno realnym wsparciem dla uczestników, jak i dowodem aktywnej roli UŚ w międzynarodowej sieci badań nad jękaniem. ■

Monika Pakura
Joanna Szymczakowska

Uczestnicy II Letniej Studenckiej Szkoły Logopedów UŚ | fot. Hanna Havrylenko



Prisencolinensinainciusol

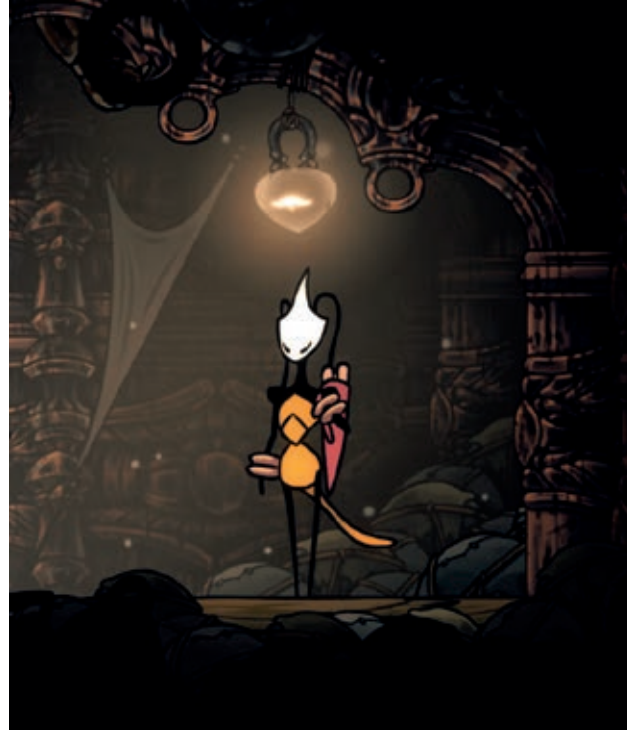
Gdyby kot przebiegł mi po klawiaturze – czego, wbrew pozorom, nie zrobił – to powstałe słowo miałoby tyle samo sensu, co tytuł tego felietonu. A pożyczłam je sobie z pewnego utworu, który, choć cały został oparty na nieistniejącej mowie, miał jednak coś interesującego do powiedzenia.

Melodie oparte na pozbawionych znaczeń dźwiękach i wymyślonych słowach mogą w całkiem elegancki sposób dodać kolejną warstwę do interpretacji dzieła.

Czym zatem jest tytułowe (nawet nie próbujcie tego wymówić) *Prisencolinensinainciusol*? Chyba dość udanym, choć raczej zapomnianym muzycznym eksperymentem, próbującym zbadać magię przyciągania języka angielskiego i muzyki z kręgu anglosaskiego. Włoski artysta Adriano Celentano wyszedł z założenia, że w mowie Szekspira musi być coś szczególnego, skoro świat tak chętnie wsłuchuje się w piosenki Amerykanów czy Brytyjczyków, choć wielu nie rozumie z nich ani słowa. W 1972 roku postanowił więc sprawdzić, jak poradzi sobie jego singiel oparty na tzw. *gibberish*, który z angielskim miał mieć wspólne tylko brzmienie i wymowę.

Okazało się, że *Prisencolinensinainciusol* niektórym faktycznie wpadł w ucho, dobijając do pierwszej dziesiątki list przebojów w ojczyźnie muzyka, a nawet umościł się w pierwszej piątce w Belgii i Holandii. To oczywiście trochę za mało, by wykroczyć poza ramy melomanińskiej ciekawostki. Warto jednak docenić starania, bo po podobną zabawę z wymyślonymi językami sięgano wielokrotnie i przy różnych okazjach.

Wszyscy chyba kojarzą *simlish*, którym posługują się postaci z serii gier *The Sims*. (Spróbujcie się z kimś przywitać wykrzykując „Sul, sul!” i sprawdźcie, kto właściwie zareaguje). W internecie znajdziecie mnóstwo coverów znanych piosenek wyśpiewywanych właśnie w tym gaworzącym stylu. Sama Katy Perry wykonała tak swoje *Last Friday Night*. I o ile twórcy Simsów potraktowali *simlish* w kategorii dowcipu i użytecznego narzędzia do kreacji świata, tak w przypadku innej gry, *Nier: Automata*, ocieramy się o głębszą refleksję, gdy chodzi o ścieżkę dźwiękową. W tej rzeczywistości pełnej androidów słyszymy oczywiście ludzką mowę (w oryginale jest to japoński), a postaci prowadzą dialogi. To jednak przede wszystkim w towarzyszących nam utworach możemy usłyszeć echa upadłej już ludzkiej cywilizacji. I tak w *City Ruins (Rays of Light)*, *Peaceful Sleep* czy wywołującym największe ciarki *Birth of a Wish* słychać coś, co udanie przypomina angielski, francuski, a nawet łacinę. Ten tzw. Chaos Language, wymyślony przez wokalistkę Emi Evans, ma w *Nier: Automata* przywoływać odległy, zapomniany już od tysięcy lat język człowieka.



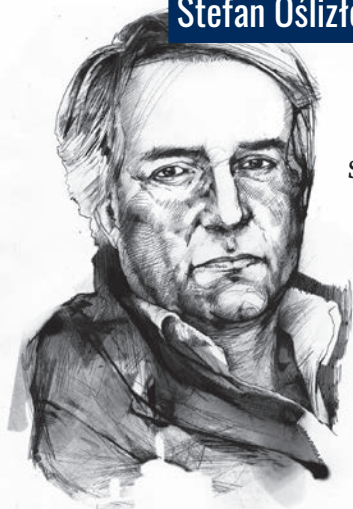
Shakra poza śpiewem czasem zdaje się wykrzykiwać coś, co dla mojego ucha brzmiało jak „wodzionka!”. W *Silksong* warto wsłuchiwać się w głosy postaci | screen z gry *Hollow Knight: Silksong*

Brzmi on jednak wciąż na tyle znajomo, by współczesny gracz mógł skojarzyć dźwięki z czymś, co dobrze zna z codzienności.

Nie mogłabym w tym miejscu nie przywołać nowiutkiej i niezwykle klimatycznej gry *Hollow Knight: Silksong*. Tu również postaci używają pewnych dźwięków symulujących mowę, nieraz wyjątkowo uroczych, a gdy nasza bohaterka wygrywa melodię na swoim mieczu-instrumentcie, bohaterowie dołączają do niej ze swoim nuceniem. Najbardziej utalentowana z nich, Shakra, wyśpiewuje coś, co brzmi mniej więcej jak: „Kaaa lai-lai-lai... huszka-roo-la!”. Włączcie sobie fragment na YouTube, a przekonacie się sami, jak coś, co na papierze wygląda komicznie, wplecione w melodyjny głos Shakry zamieni się (na pewno dla graczy) w kojące doświadczenie. I nie potrzebujemy wcale zrozumiałych słów, byśmy poculi w tym bagaż emocjonalny.

Na sam koniec wróćmy jeszcze do kotów. Tym razem sytuacja będzie odwrotna, bo zamiast udawanej prawdziwej mowy, doszukamy się znaczenia w czymś, co przecież pierwotnie wcale nie miało służyć porozumieniu z człowiekiem. Bardzo kreatywnie do tłumaczenia kocich zawodzeń podszedł południowoafrykański artysta David Scott, znany jako The Kiffness. Na tym talencie robi resztą karierę, a ze swoją trasą koncertową wkrótce zawita ponownie do Polski. „Trzymaj się mojego futra. Lubię, kiedy psy szczekają” (*Hold onto My Fur*) – zdaje się mówić jeden rudzielec. Inny futrzak próbuje przywołać tajemniczego Długiego Johnsona (*Oh Long Johnson*), a kolejny wymiaukuje swoją samotność (*Sometimes I'm Alone*). Wysła z tego prawdziwa kocia muzyka, ale taka, której faktycznie dobrze się słucha. Doceniajmy podobne muzyczne szaleństwa, bo dzięki nim zwykła rozrywka może przerodzić się w interesujące rozważania. ■

Weronika Cygan-Adamczyk



Skończyły się wakacje, lecz niech żywi nie tracą nadziei. Przed nami święta listopadowe, grudniowe, styczniowe, lutowe, marcowe (tu akurat chyba nic nie ma), kwietniowe i majowe. A potem już trochę wstydu na egzaminach w czerwcu i można będzie wyruszyć w świat. W góry, nad morze, w egzotykę.

Otóż moje obserwacje podpowiadają nieco inny scenariusz. Obserwuję na przykład, że orogeneza trwa i staje się coraz bardziej uciążliwa. Być może jakiś geolog mógłby się na ten temat wypowiedzieć. Może geolog, a może geriatra. Nie opuszcza mnie bowiem podejrzenie, że to w moim subiektywnym postrzeganiu wspomniana orogeneza się natężyła. Pamiętam (chyba, że to też fatamorgana związana z wiekiem), iż w młodości nie było takiej góry, której bym nie pokonał, powiedziałbym: szedłem, skacząc po górach. Liczyło się, ile szczytów zaliczę w jak najkrótszym czasie. Po kilku latach przyszło uspokojenie i wzmożła się fascynacja krajobrazem. Po dotarciu na szczyt zatrzymywałem się na dłuższy czas i podziwiałem, wciągając w płuca rześkie powietrze (było to w pewnym sensie doroczne wietrzenie płuc). A teraz? Teraz ledwo wyjdę z budynku, zaraz muszę się wspinać. Niekiedy dla zmylenia mojej osoby droga prowadzi ostro w dół, lecz moja (chora?) wyobraźnia podsuwa wizję powrotu oczywiście pod górę. Morze może też przyjść, wraz z ociepleniem się klimatu. Tym bardziej, że przed laty już tu było, przynajmniej tak twierdzą paleontolodzy. Wystarczy więc poczekać lub też wypróbować morsowania w okolicznych stawach, jeziorach i innych akwenach.

Egzotyka? Egzotyka też naciera, wystarczy rozejrzeć się po naszych ulicach i po korytarzach Uniwersytetu Śląskiego. No więc co mogłoby mnie popędzić na lotnisko, po co wsiadać do samolotu, odbywać długi i niewygodny lot i pocić się w tropikach, skoro w zasadzie równie mocno można się spocić w Katowicach?

Ja się jednak kilka razy wybrałem poza rodzinne miasto. Pierwszy raz pojechałem oglądać Perseidy do tzw. ostoi ciemnego nieba. Miało być widać spadające gwiazdy przez całą noc, ale niestety w ostoi ciemnego nieba panowało zanieczyszczenie światłem

spowodowane pełnią Księżyca. Po powrocie z nieudanej przygody astronomicznej (na szczęście była udana z innych względów) pojechałem pociągiem do Wiednia. Było miło i pouczająco. W parku Türkenschanz można natknąć się na pomnik Kozaków ukraińskich. Z opisu wynika, że to właśnie ci Kozacy ocalili Wiedeń przed Turkami. Jan Sobieski, który nawiasem mówiąc też pochodził z Ukrainy, jest co prawda wspomniany, ale jedynie jako dowódca oddziałów polskich.

W końcu udałem się na konferencję w Tatrach – stąd moje wrażenia o ciągłym chodzeniu pod górę (zresztą to uczucie mam również w moim mieście, gdzie zdaje mi się, że zarówno do szkoły, jak i do domu, mam pod górkę). Wracając „spod samiuśkik Tater”, słuchałem w samochodzie bardzo interesującej rozmowy z pewnym szczytnym ornitologiem. Zajmuje się on zawodowo obserwacją kosów, bo na inne, większe ptaki nie otrzymał wsparcia finansowego. Myślałem sobie, że usłyszę kolejną rzewną opowieść o ptaszkach, które tak jak pszczołki, motylki i inne zwierzątka mają pozytywny wpływ na ludzi. Ku mojemu rosnącemu zdumieniu usłyszałem jednak o „wymuszonej kopulacji pozapartnerskiej”, czyli o zachowaniach agresywnych samców wobec samiczek w okresie lęgowym. Ta „wymuszona kopulacja pozapart-



nerska” jest próbą wyrzucenia samiczki z terenu lęgowego zajętego przez inną parę. Wygląda to po prostu jak gwałt, ale „gwałt” odnosi się raczej do ludzi, więc badacz używa terminu „wymuszona kopulacja pozapartnerska”, który jest akceptowany w środowisku uczonych ornitologów.

Ciekawe, nawiasem mówiąc, jak to brzmi po niemiecku. Niemcy mają bowiem takie określenia, jak *Hottentottenstottertrottelmutterbeutelrattenlattengitterkofferattentäter*, co w wolnym tłumaczeniu oznacza „zabójcę hotentockiej matki głupka i jąkały umieszczono w kufrze z plecionki, przeznaczonego do przechowywania schwytanych oposów” (naprawdę nie ma takiego słowa w języku niemieckim, ale istnieją tam niemal tak samo długie określenia).

W ostatnich dniach Senat UŚ utworzył Centrum Badań nad Jąkaniem i Giełkotem, co nie ma związku z poprzednimi uwagami. ■

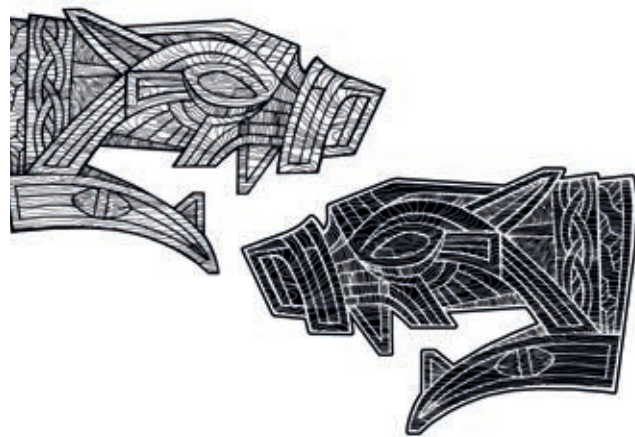
O sagach islandzkich w Katowicach i Krakowie

Od 3 do 8 sierpnia na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Śląskiego odbywała się XIX konferencja z cyklu International Saga Conference. Tegorocznym tematem przewodnim tego najważniejszego wydarzenia naukowego w dziedzinie badań nad historią, kulturą i literaturą średniowiecznej Skandynawii była odmienność (*otherness*). Konferencja, współorganizowana przez Uniwersytet Jagielloński, której współgospodarzem było Miasto Katowice, zgromadziła ponad 200 badaczek i badaczy z całego świata.

Uroczyste otwarcie konferencji odbyło się 4 sierpnia w auli im. A. Pawlikowskiego w budynku Wydziału Humanistycznego UŚ. Prelegentów i gości powitali rektor Uniwersytetu Śląskiego prof. dr hab. Ryszard Koziołek oraz prodekan Wydziału Humanistycznego ds. nauki prof. dr hab. Leszek Drong. Przemówienia wygłosili zaproszeni goście: wiceprezydent Katowic Maciej Stachura, ambasador Republiki Islandii w Polsce Fridrik Jónsson, prodekan Wydziału Filologicznego UJ ds. dydaktyki dr hab. Przemysław Dębowski, prof. UJ oraz była premier Republiki Islandii Katrin Jakobsdóttir.

Zgodnie z ponad 50-letnią tradycją konferencja zgromadziła zarówno uznanych i zasłużonych dla tej dziedziny badaczy, jak i całkiem pokażne grono młodych osób, które właśnie zaczynają swoją przygodę z nauką, a tegoroczne wydarzenie było dla nich pierwszym tak poważnym doświadczeniem akademickim. Tydzień obrad był wystarczającym czasem na integrację w gronie prelegentów, wymianę poglądów, rodzenie się nowych inicjatyw naukowych w dobrej i przyjaznej atmosferze. Uczestnicy konferencji mogli wysłuchać ponad 150 referatów oraz wziąć udział w 6 dyskusjach panelowych. Poszczególne wystąpienia dobitnie wskazały na żywotność badań nordystycznych i duży potencjał na przyszłość. Bez wątpienia istotną rolę w tym kontekście odegrało pojęcie odmienności, które pozwoliło ukazać od dawna badane zagadnienia w nowym świetle, jednocześnie wskazując na wagę konfrontowania typowych studiów historycznych i literaturoznawczych z innymi, nie tylko humanistycznymi dziedzinami wiedzy.

Zaproszenie organizatorów konferencji do udziału w tej roli przyjęły osoby o uznanym dorobku i autorytecie naukowym. Sirpa Aalto pokazała, jakie szanse i zagrożenia przynosi badaniom nordystycznym sztuczna inteligencja. Rebecca Merkelbach w poruszający sposób odwołała się do niepewności nowego pokolenia badaczy



w związku z ograniczeniami w finansowaniu nauki, szczególnie humanistyki. Ármann Jakobsson z kolei udowodnił, że wciąż jest możliwe skoncentrowanie uwagi publiczności na prezentowanych kwestiach bez wykorzystania choćby jednego slajdu prezentacji.

Organizacja tak dużej i prestiżowej konferencji to z jednej strony dowód uznania dla dotychczasowych osiągnięć naukowych nordystów w Polsce. Jednocześnie jest to motywacja do dalszych działań, które sprawiają, że tego typu badania będą się cieszyć coraz większą popularnością w naszym kraju. Sierpniowa konferencja dostarczyła podstaw do takiego myślenia. Nigdy wcześniej w ponad półwiekowej historii cyklu wśród prelegentów nie było tak wielu osób reprezentujących polskie jednostki naukowe. Ponadto organizatorów konferencji wsparła grupa studentów z Uniwersytetów Śląskiego i Jagiellońskiego, którzy wykazali się ogromnym, zaraźliwym wręcz zaangażowaniem, entuzjazmem i profesjonalizmem, od razu zdobywając uznanie i wdzięczność uczestników konferencji.

Program Saga Conference obejmował również szereg wydarzeń towarzyszących. Wśród nich należy wymienić prezentację serii wydawniczej *Memory and the Medieval North* wydawnictwa De Gruyter-Brill, która miała miejsce w Klubie Rawa w budynku spinPLACE, oraz koncert krakowskiego zespołu muzyki dawnej Floripari, który odbył się w sali koncertowej Muzeum Śląskiego. Uczestnicy konferencji mieli też możliwość zwiedzenia Katowic (m.in. gmachu Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego), Krakowa i innych nieodległych atrakcji historycznych i turystycznych, jak kopalnia soli w Wieliczce, klasztor benedyktynów w Tyńcu czy zamki Jury.

Konferencję, która zwieńczyła kilka lat przygotowań, można uznać za ze wszech miar udaną, zarówno pod względem merytorycznym, jak i organizacyjnym. Dla badaczy skupionych w Centrum Badań Nordystycznych i Staroangielskich UŚ była to najlepsza okazja do podsumowania pierwszych pięciu lat działalności jednostki. Wydarzenie stało się kolejnym dowodem na to, że Uniwersytet Śląski w Katowicach jest instytucją godną i gotową do tego, aby z powodzeniem pełnić rolę gospodarza najważniejszych wydarzeń naukowych o światowym zasięgu. ■

Jakub Morawiec

Z bólem i smutkiem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci

śp.

dr. hab. Adriana Barylskiego, prof. UŚ

wieloletniego pracownika Instytutu Inżynierii Materiałowej,
naukowca i nauczyciela akademickiego
cieszącego się szacunkiem środowiska.

Cześć Jego Pamięci.

**Rodzinie, Najbliższym
oraz Współpracownikom Zmarłego**
wyrazy współczucia i żalu składają,
łącznie się z nimi w bólu i cierpieniu,

**Rektor i Senat oraz Wspólnota Akademicka
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach**

Z bólem i smutkiem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci

śp.

dr Aliny Jackiewicz

wieloletniej pracowniczki Wydziału Humanistycznego
Uniwersytetu Śląskiego.

Cześć Jej Pamięci.

**Rodzinie, Najbliższym
oraz Współpracownikom Zmarłej**
wyrazy współczucia i żalu składają,
łącznie się z nimi w bólu i cierpieniu,

**Rektor i Senat oraz Wspólnota Akademicka
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach**

Z żalem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci

śp.

dr. Romualda Cichonia

emerytowanego wieloletniego pracownika Uniwersytetu,
dyrektora administracyjnego w latach 1972–1991.

Cześć Jego Pamięci.

**Rodzinie, Najbliższym
oraz Współpracownikom Zmarłego**
wyrazy współczucia i żalu składają,
łącznie się z nimi w bólu i cierpieniu,

**Rektor, Senat, Zespół Kanclersko-Kwestorski
oraz Wspólnota Akademicka
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach**

Z bólem i smutkiem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci

śp.

Elżbiety Leszczyńskiej

emerytowanej pracowniczki Działu Spraw Osobowych i Socjalnych
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach,
zatrudnionej w naszej uczelni w latach 1978–2020,
osoby lubianej i szanowanej,
życzliwej i zawsze chętnej do pomocy innym.

Cześć Jej Pamięci.

**Rodzinie, Najbliższym
oraz Współpracownikom Zmarłej**
wyrazy współczucia i żalu składają,
łącznie się z nimi w bólu i cierpieniu,

**Rektor, Senat, Zespół Kanclersko-Kwestorski
oraz Wspólnota Akademicka
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach**

NOWE KSIĄŻKI

Prace naukowe

FILOZOFIA. „Folia Philosophica” 2024. Vol. 51. Red. nac. / Ed. in Chief Dariusz Kubok

HISTORIA. *Saga o Jomswikingach (Jómsvíkinga saga)*. Przekł. i oprac. Jakub Morawiec, Marta Rey-Radlińska

Saga o potomkach Knuta (Knýtlinga saga). Przekł. i oprac. Jakub Morawiec, Grzegorz Bartusik, Remigiusz Gogosz

Saga o Yngvarze Podróżniku (Yngvars saga víðförla). Przekł. i oprac. Annett Krakow, Jakub Morawiec

JĘZYKOZNAWSTWO. „Theory and Practice of Second Language Acquisition” 2025. Vol. 11 (1). Eds. in Chief Jolanta Latkowska, Adam Wojtaszek

„Forum Lingwistyczne” 2025. T. 13, nr 1: *Studia historycznojęzykowe / Studies in historical linguistics*. Red. nac. Magdalena Pastuch, red. numeru: Magdalena Pastuch, Barbara Mitrenga

LITERATUROZNAWSTWO. Joanna Dembińska-Pawelec: *Ulotne zmo- wy. O poezji Bogusławy Latawiec*

Kazimiera Alberti, przekł. Sandra Strugała, Małgorzata Ślarzyńska, tłum. przejrzał Marcin Wyrembelski, wstęp, przypisy, indeksy osob. oraz indeksy nazw geogr. Mariusz Jochemczyk, Miłosz Piotrowiak, współudz. Janina Janas: *Dusza Kalabrii*



Adriana Dawid, Maciej Fic, Marce- la Gruszczyk, Lech Krzyżanowski, Maria Wylęzek, współprac. Dawid Kubieniec: *Powstańców śląskich portret własny. Pamięć władzy czy pa- mięć prywatna? Krytyczne wydanie wspomnień uczestników. I powstanie śląskie (1919)* (Seria: Studia z Historii Najnowszej, ISSN 2956-6959)

Josef Wiessalla, przeł. i kom. opa- trzyła Nina Nowara-Matusik: *Na dole. Opowiadanie bytomskie* (Seria: Kairos – Humanistyka Środowisko- wa, ISSN 3071-6667)

„Iudaica Russica” 2024. Nr 2 (13). Red. nac. Mirosława Michalska- -Suchanek

„Romanica Silesiana” 2024. No 1 (25): *Les miscellanées*. Red. nac. / Ré- dacteur en chef Andrzej Rabsztyn, sous la rédaction de Grażyna Sta- rak

„Fabrica Litterarum Polono-Italica” 2025. Nr 1 (9): *W stronę mountain studies. Towards mountain studies. Verso mountain studies*. Red. nac. Mariusz Jochemczyk, Miłosz Pio- trowiak, red. tematyczni numeru: Wojciech Kukuczka, Ilona Chyliń- ska, Miłosz Piotrowiak, Mariusz Jochemczyk

„Zoophilologica. Polish Journal of Animal Studies” 2025. Nr 1 (15):

Zwierzęta w teorii i praktyce poli- tycznej. Red. nac. Justyna Tymie- niecka-Suchanek, red. naukowa numeru: Dariusz Gzyra, Patryk Szaj (gościnnie)

„Er(r)go. Teoria | Literatura | Kul- tura” 2025. Nr 50 1/2025: *refleksja/ dystans/ironia / reflection/distance/ irony*. Red. nac./Ed. in Chief Woj- ciech Kalaga, red. numeru/issue editors: Marzena Kubisz, Marcin Mazurek

NAUKI O KULTURZE I RELIGII. Karolina Kostyra: *Tajemne życie przedmiotów. Topografia pokoju dziecięcego w kinie fantastycznym lat osiemdziesiątych*

NAUKI O POLITYCE I ADMINI- STRACJI. „Studia Politicae Univer- sitatis Silesiensis” 2024. T. 39. Red. nac. Maciej Marmola, Agnieszka Turoń-Kowalska, red. numeru Ma- cieja Marmola

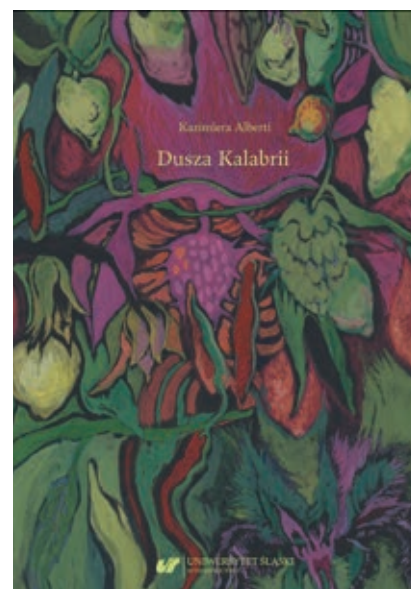
NAUKI PRAWNE. Tomasz Gwóźdź: *Środki publiczne jako źródło finanso- wania partii politycznych – rozwią- zania polskie na tle porównawczym*

„Forum Polityki Kryminalnej” 2024. Vol. 1 (7). Red. nac. Dominika Bek

„Prawne Problemy Górnictwa i Ochrony Środowiska” 2025. Nr 1. Red. nac. Grzegorz Dobrowolski

NAUKI TEOLOGICZNE. Ks. Leszek Szewczyk: *Wielcy mówcy diecezji katowickiej (1925–1975)*

„Ecumeny and Law” 2024. Vol. 12 (1): *Ecclesia in Europa (I)*. Ed. in Chief Andrzej Pastwa



NOSPR

Dołącz do **społeczności** *NOSPR!*



Zaplanuj wyjątkowe muzyczne
chwile w NOSPR i skorzystaj
ze zniżki 30%.

Zeskanuj kod QR, by sprawdzić
specjalną ofertę, którą dla Ciebie
przygotowaliśmy.

Oferta ważna przez cały sezon artystyczny 2025/2026.

NOSPR współfinansują

Patroni medialni

Partner motoryzacyjny



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego



POLSKIE
RADIO



dwójka
POLSKIE RADIO



BMW
Gazda Group



Fundusze
Europejskie
Inicjatywa Odkrywania



Rzeczpospolita
Polska



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego



Unia Europejska
Europejski Fundusz
Rozwoju Regionalnego



Biblioteka Śląska
plac Rady Europy 1 / Katowice

Juana Adcock^(Meksyk) / Piotr Banach / Kacper Bartczak /
Wojciech Brzoska / Michał Choiński / Grzegorz Czemiel /
Pola Dwurnik / Julia Fiedorczuk / Jerzy Franczak / Rafał Gawin /
Peter Gizzi^(USA) / **Abdulrazak Gurnah**^(Anglia) / **Stefan Hertmans**^(Belgia) /
Urszula Honek / Grzegorz Jankowicz / Jerzy Jarniewicz /
Grzegorz Kaźmierczak / Barbara Klicka / Szymon Kloska /
Jakub Kornhauser / Zofia Król / Justyna Kulikowska /
Filip Łobodziński / Artur Madaliński / Bartłomiej Majzel /
Rod Mengham^(Anglia) / **Abdullah Miniawy**^(Egipt) / Justyna Pietroczyk /
Tomasz Pindel / Anna Podczaszy / **Santiago Roncagliolo**^(Peru) /
Zuzanna Sala / **Antonio Scurati**^(Włochy) / Marcin Sendek /
Krzysztof Siwczyk / Justyna Sobolewska / Paweł Sołtys /
Andrzej Sosnowski / Wojciech Waglewski / Bartosz Wójcik

Abdullah Miniawy TRIO^(Egipt) / Andrzej Sosnowski & Chain Smokers /
Baika / Kirszenbaum / Pablopavo i Ludziki / **Peter Hertmans**^(Belgia) /
trio_io / Variété / Waglewski & Pospieszalski